

Z Księdzem Bosko. Zawsze

Nie jest obojętne, czy Kapituła Generalna odbywa się w takim, czy w innym miejscu. Z pewnością na Valdocco, w „kolebce charyzmatu”, mamy okazję, by na nowo odkryć genezę naszej historii i odnaleźć oryginalność, która stanowi sedno naszej tożsamości jako osób konsekrowanych i apostołów młodzieży.

W antycznej scenerii Valdocco, gdzie wszystko mówi o naszych początkach, jestem niemal zobowiązany do wspomnienia o grudniu 1859 roku, kiedy to Ksiądz Bosko podjął niesamowitą, jedyną w historii decyzję: założenia zgromadzenia zakonnego wraz z chłopcami.

Przygotował ich, ale byli przecież bardzo młodzi. „Od dawna myślałem o założeniu Zgromadzenia. Nadszedł moment, by przejść do konkretów” – wyjaśniał z prostotą Ksiądz Bosko. „Tak naprawdę to Zgromadzenie nie rodzi się teraz: istniało już jako zbiór zasad, których zawsze przestrzegaliście zgodnie z tradycją... Teraz chodzi o to, by iść naprzód, formalnie ukonstytuować Zgromadzenie i zaakceptować jego zasady. Wiedźcie jednak, że zapisani zostaną do niego tylko ci, którzy, po poważnym zastanowieniu, zechcą w odpowiednim czasie złożyć śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa... Daję wam tydzień na zastanowienie się nad tym”.

Po wyjściu z zebrania zapanowała niezwykła cisza. Wkrótce, gdy usta się otworzyły, można było stwierdzić, że Ksiądz Bosko miał rację, postępując powoli i ostrożnie. Niektórzy mamrotali pod nosem, że Ksiądz Bosko chce zrobić z nich zakonników. Cagliero mierzył dziedziniec wielkimi krokami, targany sprzecznymi uczuciami.

Ale pragnienie „pozostania z Księdzem Bosko” przeważało u większości. Cagliero wypowiedział słowa, które miały stać się historyczne: „Zakonnik, czy nie, zostaję z Księdzem Bosko”.

Na „konferencji założycielskiej”, która odbyła się wieczorem 18 grudnia, było 17 osób.

Ksiądz Bosko zwołał pierwszą Kapitułę Generalną 5 września

1877 roku w Lanzo Torinese. Uczestniczyło w niej dwudziestu trzech współbraci, a Kapituła trwała trzy całe dni.

Dziś, na 29. Kapitule, ojcowie kapitulni to 227 osób. Przybyli ze wszystkich stron świata, reprezentując wszystkich salezjanów.

Na otwarciu pierwszej Kapituły Generalnej Ksiądz Bosko powiedział do naszych współbraci: „Boski Zbawiciel mówi w świętej Ewangelii, że gdzie dwóch albo trzech gromadzi się w imię Jego, tam On sam jest pośród nich. Nie mamy innego celu w tych obradach, jak tylko większa chwała Boża i zbawienie dusz odkupionych drogocenną Krwią Jezusa Chrystusa”. Możemy więc być pewni, że Pan będzie pośród nas i że poprowadzi sprawę tak, aby wszyscy czuli się dobrze.

Zmiana epoki

Ewangeliczne wyrażenie: „Jezus powołał tych, których chciał, aby byli z Nim i aby ich posyłać, żeby głosili Ewangelię” (Mk 3,14-15), mówi, że Jezus wybiera i powołuje tych, których chce. Wśród nich jesteśmy i my. Królestwo Boże staje się obecne, a tych pierwszych Dwunastu jest przykładem i wzorem dla nas i dla naszych wspólnot. Dwunastu to zwyczajni ludzie, z zaletami i wadami, nie tworzą wspólnoty jakiś purytanów ani nawet zwykłej grupy przyjaciół.

Pamiętamy, co powiedział papież Franciszek, że „przeżywamy bardziej zmianę epoki niż epokę zmian”. Na Valdocco w tych dniach panuje atmosfera wielkiej świadomości. Wszyscy współbracia czują, że to moment wielkiej odpowiedzialności.

W życiu większości współbraci, inspektorii i Zgromadzenia jest wiele pozytywnych rzeczy, ale to nie wystarcza i nie może służyć jako „pocieszenie”, ponieważ krzyk świata, wielka i nowa bieda, codzienna walka tak wielu ludzi – nie tylko biednych, ale także prostych i pracowitych – wznosi się głośno jako prośba o pomoc. Są to pytania, które powinny nas prowokować i wstrząsać nami, a nie pozostawiać spokojnymi.

Z pomocą inspektorii poprzez konsultacje, wierzymy, że z jednej strony zidentyfikowaliśmy główne powody do niepokoju, a z drugiej znaki witalności naszego Zgromadzenia, zawsze

odmieniane przez specyficzne cechy kulturowe każdego kontekstu.

Podczas Kapituły proponujemy skupić się na tym, co oznacza dla nas bycie naprawdę salezjanami, pełnymi pasji dla Jezusa Chrystusa, ponieważ bez tego będziemy jedynie oferować dobre usługi, będziemy czynić dobro ludziom, będziemy pomagać, ale nie pozostawimy głębokiego śladu.

Misja Jezusa trwa i staje się widoczna dzisiaj w świecie także poprzez nas, Jego posłańców. Jesteśmy konsekrowani, aby budować szerokie przestrzenie światła dla dzisiejszego świata, aby być prorokami. Zostaliśmy konsekrowani przez Boga i postawieni naśladować Jego umiłowanego Syna Jezusa, aby żyć naprawdę jako zdobyci przez Boga. Dlatego też po raz kolejny wszystko, co najważniejsze, rozgrywa się w wierności Zgromadzenia Duchowi Świętemu, żyjąc, w duchu Księdza Bosko, salezjańskim życiem konsekrowanym skoncentrowanym w Jezusie Chrystusie.

Żywotność apostolska, podobnie jak żywotność duchowa, jest zaangażowaniem na rzecz młodzieży, dzieci, w najróżniejszych biedach, dlatego nie można poprzestać na oferowaniu jedynie usług edukacyjnych. Pan wzywa nas do edukacji przez ewangelizację, przynosząc Jego obecność i towarzysząc życiu z szansami na przyszłość.

Jesteśmy wezwani do poszukiwania nowych modeli obecności, nowych wyrazów charyzmatu salezjańskiego w imię Boga. Niech to się dzieje w komunii z młodzieżą i ze światem, poprzez „ekologię integralną”, przez kształtowanie kultury cyfrowej w światach zamieszkanym przez młodych i dorosłych.

Silne jest pragnienie i oczekiwanie, że będzie to Kapituła Generalna odważna, w której mówi się o rzeczach, nie gubiąc się w poprawnych, dobrze skrojonych zdaniach, które jednak nie dotyczą życia.

W tej misji nie jesteśmy sami. Wiemy i czujemy, że Dziewica Maria jest wzorem wierności.

Pięknie jest wracać myślą i sercem do dnia uroczystości Niepokalanego Poczęcia w 1887 roku, kiedy to, dwa miesiące przed śmiercią, Ksiądz Bosko powiedział do niektórych

salezjanów, którzy wzruszeni patrzyli na niego i słuchali: „Jak dotąd kroczyliśmy po pewnym gruncie. Nie możemy się mylić; to Maria nas prowadzi”.

Maria Wspomożycielka, Matka Boża Księdza Bosko, prowadzi nas. Ona jest Matką nas wszystkich i to Ona powtarza, jak w Kanie Galilejskiej w tej godzinie KG29: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”.

Nasza Matka Wspomożycielka niech nas oświeca i prowadzi, tak jak prowadziła Księdza Bosko, abyśmy byli wierni Panu i nigdy nie zawiedli młodzieży, zwłaszcza tej najbardziej potrzebującej.

My jesteśmy Księdzem Bosko, dzisiaj

„Ty dokończysz dzieła, które zaczynam; ja zrobię szkice, ty narysujesz kolory” (Ksiądz Bosko)

Drodzy przyjaciele i czytelnicy, członkowie Rodziny Salezjańskiej, pozdrawiając Was w tym miesiącu na łamach Biuletynu Salezjańskiego, skoncentruję się na bardzo ważnym wydarzeniu, które przeżywa Zgromadzenie Salezjańskie: 29. Kapituła Generalnej. Co sześć lat odbywa się to wydarzenie, najważniejsze, jakie może przeżyć Zgromadzenie.

Wiele rzeczy tworzy nasze życie i ten rok jubileuszowy przynosi nam wiele ważnych wydarzeń; jednak pragnę skupić się na tym jednym, ponieważ, choć na pozór jest to daleko od nas, dotyczy nas wszystkich.

Ksiądz Bosko, nasz Założyciel, był świadomy, że nie wszystko skończy się na nim, ale że jego dzieło z pewnością będzie tylko początkiem długiej drogi do przebycia. W wieku sześćdziesięciu lat, pewnego dnia w 1875 roku, powiedział do

ks. Giulio Barberisa, jednego ze swoich najbliższych współpracowników: „Ty dokończysz dzieła, które zaczynam; ja zrobię szkice, ty narysujesz kolory [...] Zrobię przybliżoną kopię Zgromadzenia i pozostawię tym, którzy przyjdą po mnie, zadanie, aby uczynić je pięknym”.

Tą szczęśliwą i proroczą wypowiedzią Ksiądz Bosko rysował drogę, którą wszyscy jesteśmy wezwani do przebycia; a w szczególny sposób realizuje ją Kapituła Generalna Salezjanów Księdza Bosko w tym czasie na Valdocco.

Prorocstwo cukierków

Świat dzisiaj nie jest światem Księdza Bosko, ale jest jedna wspólna cecha: to czas głębokich przemian. Pełna, zrównoważona i odpowiedzialna humanizacja w jej materialnych i duchowych komponentach była prawdziwym celem Księdza Bosko. Martwił się o wypełnienie „wewnętrznej przestrzeni” chłopców, kształcenie „dobrze uformowanych głów”, „uczciwych obywateli”. Jest to bardziej aktualne niż kiedykolwiek. Świat dzisiaj potrzebuje Księdza Bosko.

Na początku, wszyscy stawiamy bardzo proste pytanie: „Czy chcesz życia byle jakiego, czy chcesz zmienić świat?” Czy można dzisiaj mówić jeszcze o celach i ideałach? Kiedy rzeka przestaje płynąć, staje się bagnem. Tak samo człowiek.

Ksiądz Bosko nie przestał chodzić. Dzisiaj robi to naszymi stopami.

Miał przekonanie dotyczące młodzieży: „Ta najdelikatniejsza i najcenniejsza część ludzkiego społeczeństwa, na której opierają się nadzieje na szczęśliwą przyszłość, nie ma z natury skłonności do zepsucia... jeśli czasami zdarza się, że w tym wieku są już zepsuci, to raczej z nieostrożności, a nie z wyrafinowanej złośliwości. Ci młodzi naprawdę potrzebują dobroczynnej ręki, która się nimi zaopiekuje, wykształci ich, poprowadzi...”

W 1882 roku na konferencji dla Współpracowników w Genui mówił: „Poprzez skupienie, nauczanie, wychowanie zagrożonej młodzieży czyni się dobro całemu społeczeństwu cywilnemu. Jeśli młodzież jest dobrze wykształcona, z czasem będziemy mieli lepsze

pokolenie". To jakby powiedzieć: tylko edukacja może zmienić świat.

Ksiądz Bosko miał niemal przerażającą zdolność wizji. Nigdy nie mówi „do tej pory”. Zawsze „od teraz”.

Guy Avanzini, wybitny profesor uniwersytetu, ciągle powtarza: „Pedagogika XXI wieku będzie salezjańska albo jej nie będzie”.

Pewnego wieczoru w 1851 roku, z okna na pierwszym piętrze, Ksiądz Bosko rzucił na chłopców garść cukierków. Spowodowało to wielką radość, a jeden chłopiec, widząc go uśmiechającego się w oknie, zawołał: „O, Księżu Bosko, gdybyś mógł zobaczyć wszystkie części świata i w każdej z nich tyle oratoriów!”.

Ksiądz Bosko spojrzał w niebo swoim spokojnym wzrokiem i odpowiedział: „Kto wie, czy nie nadejdzie dzień, w którym dzieci oratorium nie będą naprawdę rozproszone po całym świecie”.

Spojrzenie w dal

Ale czym jest Kapituła Generalna? Dlaczego zajmować te linijki tematem, który jest specyficzny dla Zgromadzenia Salezjańskiego?

Konstytucje życia Salezjanów Księdza Bosko, w artykule 146, tak definiują Kapitułę Generalną:

„Kapituła generalna jest głównym znakiem jedności Zgromadzenia w jego różnorodności. Jest braterskim spotkaniem, podczas którego salezjanie dokonują wspólnej refleksji, jak dochować wierności Ewangelii i charyzmatowi Założyciela i być wrażliwymi na znaki czasu i miejsc.

Za pośrednictwem Kapituły generalnej całe Towarzystwo, poddając się kierownictwu Ducha Świętego, stara się poznać w określonym momencie historii wolę Bożą, aby jeszcze lepiej służyć Kościołowi”.

Kapituła Generalna nie jest więc prywatną sprawą salezjanów, ale bardzo ważnym zgromadzeniem, które dotyczy nas wszystkich, które dotyka całej Rodziny Salezjańskiej i tych, którzy noszą Księdza Bosko w sobie, ponieważ w jej centrum są ludzie, misja, Charyzmat Księdza Bosko, Kościół i każdy z nas, z was.

W centrum jest wierność Bogu i Księdzu Bosko, w zdolności dostrzegania znaków czasów i różnych miejsc. Wierność, która jest ciągłym ruchem, odnowieniem, zdolnością do patrzenia w dal i jednoczesnego trzymania stóp mocno na ziemi.

To dlatego około 250 salezjanów zgromadziło się z każdej części świata, aby modlić się, myśleć, konfrontować się i patrzeć w dal... w wierności Księdzu Bosko.

A potem, na podstawie tej wizji, wybrać nowego Przełożonego Generalnego, następcę Księdza Bosko i jego Radę Generalną.

To nie jest coś poza twoim życiem, drogi przyjacielu/przyjaciółko, który czytasz, ale coś w tobie i w twoim „uczuciu” do Księdza Bosko. Dlaczego ci to mówię? Abyś towarzyszył temu wszystkiemu swoją modlitwą. Modlitwą do Ducha Świętego, aby pomógł wszystkim kapitulnym poznać wolę Bożą dla lepszej służby Kościołowi.

Myślę, że KG29, jestem tego pewien, będzie tym wszystkim właśnie. Doświadczeniem Boga, aby oczyścić inne części szkicu, który Ksiądz Bosko nam zostawił, tak jak zawsze było to czynione podczas wszystkich Kapituł Generalnych w historii Zgromadzenia, zawsze wierni jego planowi.

Pewni, że także dzisiaj możemy nadal być oświeceni, aby być wiernymi Panu Jezusowi w wierności pierwotnemu charyzmatowi, z twarzami, muzyką i kolorami teraźniejszości.

Nie jesteśmy sami w tej misji i wiemy i czujemy, że Maryja, Matka Wspomożycielka Chrześcijan, Wspomożenie Kościoła, wzór wierności, wesprze kroki nas wszystkich.

Słudzy dobry, wierni i odważni

W tym Roku Jubileuszowym, w tym trudnym świecie, jesteśmy zaproszeni, aby stanąć na nogi, rozpocząć na nowo i kroczyć w

nowości życia naszą drogą jako ludzie i jako wierzący.

Prorok Izajasz zwraca się do Jerozolimy tymi słowami: „Powstań! Świeć, bo przyszło twe światło i chwała Pańska rozbłyśka nad tobą.” (Iz 60,1). Zaproszenie proroka – aby wstać, bo nadchodzi światło – wydaje się zaskakujące, ponieważ jest to wołanie po trudnym wygnaniu i licznych prześladowaniach, które naród doświadczył.

To zaproszenie, dzisiaj, wybrzmiewa również wobec nas, którzy obchodzimy ten Rok Jubileuszowy. W tym trudnym świecie, także my jesteśmy zaproszeni, aby stanąć na nogi, rozpocząć na nowo i kroczyć w nowości życia naszą drogą jako ludzie i jako wierzący.

Tym bardziej teraz, gdy mieliśmy łaskę, tak, bo to łaska, obchodzić liturgiczne wspomnienie Świętości Jana Bosko. Nie przyzwyczajajmy się: Ksiądz Bosko to wielki człowiek Boży, genialny i odważny, nieustrudzony apostoł, ponieważ jest zakochanym uczniem Chrystusa. A dla nas jest ojcem!

W życiu posiadanie ojca jest niezwykle ważne, w wierze, w naśladowaniu Chrystusa, jest to samo: posiadanie wielkiego ojca to bezcenny dar. Czujesz to w sobie, a jego doświadczenie wiary porusza twoje życie. Jeśli tak było w przypadku Księdza Bosko, dlaczego nie może być tak również dla mnie?

To egzystencjalne pytanie wprawia nas w ruch i zmienia nas, abyśmy w duchu Jubileuszu, stali się „odnowionymi”, „zmienionymi” osobami. To głęboki sens święta Księdza Bosko, które właśnie obchodziliśmy, dla nas wszystkich: naśladować, a nie tylko podziwiać!

W tym Roku Jubileuszowym, który przeżywamy pod tematami Nadziei, obecności Boga, która nam towarzyszy, Ksiądz Bosko jest wyraźnym i mocnym odniesieniem!

Mówiąc o Nadziei, Ksiądz Bosko pisze, jak to ująłem w tekście Wiązanki na ten rok:

„Salezjanin” – mówił Ksiądz Bosko, a mówiąc o salezjaninie, mówi do każdego z nas, którzy to czytamy – „jest gotów znosić upał i zimno, pragnienie i głód, trudy i pogardę za każdym razem, gdy chodzi o chwałę Boga i zbawienie dusz”; wewnętrzne

wsparcie tej wymagającej zdolności ascetycznej to myśl o niebie jako o odbiciu dobrej tej świadomości, z którą pracuje i żyje. „W każdej naszej posłudze, w każdej naszej pracy, cierpieniu czy smutku, nigdy nie zapominajmy, że On bardzo dokładnie liczy każdą najmniejszą rzecz uczynioną dla Jego świętego imienia, i jest to wiara, że w swoim czasie wynagrodzi nas w obfity sposób. Na końcu życia, gdy staniemy przed Jego boskim trybunałem, patrząc na nas z miłością, powie nam: „Dobrze, sługo dobry i wierny! Byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego pana!” (Mt 25,21)”.

„W trudach i cierpieniach nigdy nie zapominaj, że mamy wielką nagrodę przygotowaną w niebie”. A kiedy nasz Ojciec mówi, że salezjanin wyczerpany nadmiarem pracy przynosi zwycięstwo dla całego Zgromadzenia, wydaje się sugerować wręcz wymiar braterskiej komunii w nagrodzie, niemal wspólnotowe poczucie nieba!

Wstańcie, Salezjanie! O to prosi nas Ksiądz Bosko.

„Salve, salvando salvati”

Ksiądz Bosko był jednym z wielkich ludzi nadziei. Jest wiele powodów, aby to potwierdzić. Jego duch salezjański jest całkowicie przesiąknięty pewnością i pracowitością charakterystyczną dla tego odważnego dynamizmu Ducha Świętego. Ksiądz Bosko potrafił przetłumaczyć w swoim życiu energię nadziei na dwa sposoby: zaangażowanie w osobistą świętość i misję zbawienia dla innych; a raczej – i tutaj tkwi centralna cecha jego ducha – osobista świętość poprzez zbawienie innych. Przypomnijmy sobie słynną formułę trzech „S”: „*Salve, salvando salvati*” [Zbaw się, zbawiając – przyp. tłum.]. Wydaje się to być prostą grą pamięciową, sloganem pedagogicznym, ale jest ona głęboka i wskazuje, jak dwa aspekty osobistej świętości i zbawienia bliźniego są ze sobą ściśle powiązane.

Biskup Erik Varden stwierdza: „Tu i teraz nadzieja objawia się jako promyk. To nie znaczy, że jest nieistotna. Nadzieja ma błogosławiony zaraźliwy charakter, który pozwala jej rozprzestrzeniać się z serca do serca. Władze totalitarne

zawsze pracują nad tym, aby wymazać nadzieję i wprowadzić w rozpacz. Uczyć się nadziei oznacza ćwiczyć się w wolności. W swoim wierszu Péguy opisuje nadzieję jako płomień lampy w sanktuarium. Ten płomień, mówi, „przeszedł przez głębokości nocy”. Pozwala nam widzieć to, co jest teraz, ale także przewidywać to, co mogłoby być. Mieć nadzieję oznacza postawić swoje istnienie na możliwości stawania się. To sztuka, którą należy praktykować nieustannie w fatalistycznej i deterministycznej atmosferze, w której żyjemy”.

Niech Bóg da nam żyć w ten sposób w tym Roku Jubileuszowym!

Obyśmy wszyscy mogli kroczyć w tym miesiącu z tą wizją, która „świeci w ciemności”, z Nadzieją w sercu, którą jest obecnością Boga.

Zalecam wam, w tym miesiącu, modlitwę za nasze Zgromadzenie Salezjańskie, które gromadzi się na Kapitulie Generalnej, towarzysząc nam wszyscy swoją modlitwą i myślą, abyśmy mogli być wierni, jako Salezianie, temu, czego pragnął Ksiądz Bosko.

Pobożność maryjna w perspektywie Księdza Bosko

Święty Jan Bosko miał głębokie nabożeństwo do Maryi Wspomożycielki, nabożeństwo, które ma swoje korzenie w licznych doświadczeniach jej matczynej interwencji, które zaczęły się, gdy miał zaledwie 9 lat. Ta autentyczna pobożność nie mogła pozostać tylko na poziomie osobistym, dlatego Ksiądz Bosko poczuł potrzebę, aby podzielić się nią z innymi. W 1869 roku założył Stowarzyszenie Maryi Wspomożycielki (ADMA), które do dziś pozostaje żywym duchowym dziełem. Co 5-6 lat Stowarzyszenie organizuje międzynarodowe kongresy na cześć Maryi Wspomożycielki. Ostatni, IX Kongres, odbył się w Fatimie w Portugalii od 29 sierpnia do 1 września 2024 roku.

Przedstawiamy wystąpienie końcowe Wikariusza Przełożonego Generalnego, ks. Stefano Martoglio.

Z przyjemnością zabieram głos na tym Kongresie Maryjnym, po tym, co słyszeliśmy i przeżyliśmy, aby potwierdzić akt osobistego i instytucjonalnego zawierzenia, zgodnie z sercem Księdza Bosko i wiarą Kościoła. Kończymy te dni z jednym z duchowych aspektów, które Ksiądz Bosko postrzega i przeżywa jako ważne na poziomie osobistym i kwalifikującym dla jego dzieła: pobożność maryjną. Powierzamy się matczynym rękóm Maryi. Tutaj, teraz, w tym świętym miejscu obecności Maryi; prosimy Ją, aby uczyniła owocnymi w życiu to, co tutaj przeżyliśmy, modliliśmy się i słuchaliśmy. Dlatego moje słowa, po tym, co słyszeliśmy i przeżyliśmy, to przypomnienie wszystkiego od początku. Przypominanie jest ważne: oznacza uznanie, że to nie jest nasze, zostało nam powierzone, a my powinniśmy to przekazać innym pokoleniom. Z wielką prostotą mówię do siebie i do każdego z nas o kilku centralnych aspektach obecności Maryi w życiu Księdza Bosko, o jego i naszej pobożności.

1. Maryja w pismach Księdza Bosko, zaczniemy od początku.

Kobieta „o majestatycznym wyglądzie, ubrana w płaszcz, który lśnił ze wszystkich stron”, opisana w śnie z dziewiątego roku życia, nad którym tak wiele medytowaliśmy i myśleliśmy w tym dwustuleciu tego snu, jest Maryją bliską tradycji ludowej i powszechnej pobożności. Ksiądz Bosko podkreśla w niej przede wszystkim matczyną miłość. To przedstawienie jest najbardziej zgodne z jego duszą, która będzie mu towarzyszyć aż do ostatniego oddechu życia.

We *Wspomnieniach Oratorium* przywołane są liczne aspekty i nabożeństwa typowe dla religijności ludowej: różaniec w rodzinie, Anioł Pański, nowenny i tridua, inwokacje i dziękczynienia, poświęcenia, nawiedzenia przy ołtarzach i sanktuariach, święta maryjne (Macierzyństwa, Imienia Maryi, Matki Bożej Różańcowej, Bolesnej, Pocieszycielki, Niepokalani,

Matki Bożej łaskawej...). Uwaga: kiedy mówimy o typowych aspektach religijności ludowej, nie mówimy o czymś łatwym ani „automatycznym”. Religijność ludowa jest esencją, destylatem, doświadczenia wieków, które zostało nam podarowane; musimy się do niej przywiązać.

W okresie nauki w Chieri pojawiają się kolejne elementy łączące pobożność maryjną z duchowymi wyborami młodego Bosko, zwłaszcza z dojrzewaniem powołania i umacnianiem cnót, które tworzą dobrego kleryka. Maryja czczonego seminarium to Niepokalana (we wszystkich seminariach piemonckich, a także w tych, które były pod wpływem tradycji lazarystów, kaplica jest poświęcona Niepokalanej od XVII wieku). To właśnie ten aspekt charakteryzuje maryjną pobożność młodego Księdza Bosko (wykształconego w szkole św. Alfonsa): *prawdziwe nabożeństwo, które wyraża się przede wszystkim w życiu cnót, zapewnia najsilniejszy patronat, jaki można mieć w życiu i w śmierci.*

Napisze to również w *Młodzieńcu zaopatrzonym* w 1847 roku: „Jeśli będziecie Jej czcicielami, oprócz otrzymanymi błogosławieństwami w tym świecie, będziecie mieli niebo w życiu wieczny”.

Ale to przede wszystkim w broszurze *Miesiąc maj poświęcony Maryi Niepokalanej dla użytku ludu* (1858), święty wyraźnie i uporczywie umieszcza popularną i młodzieżową pobożność maryjną w kontekście ukierunkowanym na konkretne, poważne zaangażowanie w życie chrześcijańskie przeżywane z żarem i miłością.

„Trzy rzeczy do praktykowania przez cały miesiąc: 1. Robić wszystko, co w naszej mocy, aby nie popełnić żadnego grzechu w ciągu tego miesiąca: niech będzie on całkowicie poświęcony Maryi. 2. Okazywać wielką troskę o wypełnienie obowiązków duchowych i czasowych naszego stanu... 3. Zapraszać naszych krewnych i przyjaciół oraz wszystkich, którzy od nas zależą, do wzięcia udziału w praktykach pobożnych, które odbywają się na cześć Maryi w ciągu miesiąca”.

Innym tematem, odziedziczonym po całej tradycji pobożnościowej, jest związek między pobożnością maryjną a zbawieniem wiecznym: „Ponieważ najpiękniejszą ozdobą chrześcijaństwa jest Matka Zbawiciela, Najświętsza Maryja Panna, tak do Ciebie się zwracam, o najłaskawsza Panno Maryjo, jestem pewien, że zdobędę łaskę Bożą, prawo do nieba, odzyskam moją utraconą godność, jeśli Ty będziesz się modlić za mnie: *Auxilium christianorum, ora pro nobis*”. Ksiądz Don Bosko jest przekonany, że Maryja interweniuje jako niezwykle skuteczna adwokatka i potężna pośredniczka u Boga. Dziesięć lat później (1868), z okazji inauguracji kościoła Maryi Wspomożycielki, święty pisze i rozpowszechnia broszurę zatytułowaną *Cuda Matki Bożej wzywanej pod tytułem Maryi Wspomożycielki*. W tej pracy podkreślona jest wymiar kościelny, na który coraz bardziej otwiera się spojrzenie Księdza Bosko i w którym orientują się jego misje i troski wychowawcze.

Tytuły *Niepokalanej* i *Wspomożycielki* w kontekście kościelnym tamtych czasów przywołują walki i triumfy, „wielką konfrontację” między Kościołem a społeczeństwem liberalnym. Dokonuje się religijnej interpretacji wydarzeń politycznych i społecznych, w linii katolickiej reakcji na niewiarę, liberalizm, dechrystianizację. Jednak Ksiądz Bosko, dla swoich chłopców i swoich salezjanów, nadal podkreśla przede wszystkim wymiar ascetyczno-duchowy i apostołski pobożności maryjnej. W rzeczywistości praktyka miesiąca Maryi i różnych nabożeństw ma na celu wykształcenie w młodych decyzji o większym zaangażowaniu w swoje obowiązki, ćwiczenie się w cnotach, zapal ascetyczny (umartwienia na cześć Maryi), operatywną miłość i hojną działalność apostołską wśród rówieśników. To znaczy, że Ksiądz Bosko dąży do przypisania Niepokalanej i Wspomożycielce określonej roli w dziele wychowawczym i formacyjnym oraz do docenienia, w klimacie maryjnego zapалу tamtych czasów, ćwiczenia się w cnotach i w praktykach pobożnych, aby prowadzić życie oczyszczenia z grzechu i przywiązania do niego oraz coraz większej całkowitości daru siebie Bogu.

Zatem: walka z grzechem i orientacja ku Bogu, uświęcenie siebie i bliźnich, służba miłości, siła w noszeniu krzyża i zaangażowanie misyjne. To są główne cechy pobożności maryjnej, która ma niewiele wspólnego z dewocyjnym i sentymentalnym podejściem (mimo klimatu epoki i tradycyjnych praktyk, które, mimo wszystko, Ksiądz Bosko docenia). Jaka piękna jest droga Księdza Bosko, jaką wiarę posiada! Wśród tego, co macie w sercu, chciałbym podkreślić: ja również, my również musimy iść dalej w tym nabożeństwie. Nie można stać w miejscu, jeśli nie idziemy naprzód, cofamy się... i nikt nie może tego zrobić za mnie!

2. Maryja w życiu Księdza Bosko, codzienne wyrazy nabożeństwa Księdza Bosko i naszej pobożności

2.1. Sens obecności

Maryja jest w życiu Księdza Bosko obecnością postrzeganą, kochaną, aktywną i inspirującą, ukierunkowaną na wielką sprawę zbawienia wiecznego i świętości. On czuje Ją blisko i powierza się jej, pozwalając się prowadzić i kierować po drogach swojego powołania (śni ją, „widzi”).

W Nizza Monferrato w czerwcu 1885 roku, Ksiądz Bosko przebywał w rozmównicy z matkami kapitułnymi Córek Maryi Wspomożycielki, z ledwo słyszalnym głosem, bardzo zmęczony. Poproszono go, aby zostawił im ostatnie wspomnienie. „Więc chcecie, żebym powiedział coś. Gdybym mógł mówić, to ile rzeczy chciałbym wam powiedzieć! Ale jestem stary, stary i słaby, jak widzicie; ledwo mogę mówić. Chcę wam tylko powiedzieć, że Maryja bardzo, bardzo was kocha. I wiecie, Ona jest tutaj wśród was. Wtedy Ksiądz Bonetti, widząc go wzruszonego, przerwał i zaczął mówić, tylko po to, aby go rozproszyć:

– Tak, tak! Ksiądz Bosko chce powiedzieć, że Maryja jest waszą Matką i że Ona was obserwuje i chroni.

– Nie, nie, odpowiedział Święty, chcę powiedzieć, że Maryja jest tutaj, w tym domu i że jest z was zadowolona, i że jeśli będziecie kontynuować w duchu, który jest teraz, który jest

tym, czego pragnie Maryja... Dobry Ojciec wzruszył się jeszcze bardziej, a ksiądz Bonetti znowu zabrał głos:

– Tak, tak! Ksiądz Bosko chce wam powiedzieć, że jeśli zawsze będziecie dobre, Maryja będzie z was zadowolona.

– Ale nie, nie, starał się wyjaśnić Ksiądz Bosko, próbując opanować swoje wzruszenie. Chce powiedzieć, że Maryja jest naprawdę tutaj, tutaj wśród was! Maryja spaceruje po tym domu i przykrywa go swoim płaszczem. – Mówiąc to, rozłożył ramiona, uniósł łzy w oczach do góry i wydawało się, że chce przekonać siostry, że Maryja widzi go tam i z powrotem, jak w swoim domu”.

To jest obecność operatywna: ta, która towarzyszy, wspiera, prowadzi, zachęca; ta, która została mu dana: „Dam ci Nauczycielkę, pod której kierunkiem możesz stać się mądry, a bez której każda mądrość staje się głupotą”. Obecność, która inspirowała do świadomego życia w obecności Boga w napięciu całkowitości: „Na myśl o obecności Boga / niech wargi, serce, umysł / podążają drogą cnót / o wielka Panno Maryjo. / ks. Jan Bosko” (modlitwa napisana przez świętego u stóp jednej ze swoich fotografii).

Jakie to wspaniałe i jak istotne: to, co nie jest żywą obecnością w moim życiu, jest nieobecnością! Sens Obecności, Opatrzności Bożej, działania Maryi. Ciągła droga dla każdego z nas i dla nas wszystkich razem, Rodzina Salezjańska.

2.2. Energia misji

Ksiądz Bosko ściśle łączy osobę Maryi z Jej powołaniem i posługą. Tutaj warto przypomnieć sposób prezentacji, jaki Ksiądz Bosko używa w swoim śnie z dziewiątego roku życia: „Wzięła mnie z dobrocią za rękę – patrz – powiedziała mi... Oto twoje pole, oto gdzie musisz pracować. Bądź pokorny, silny, wytrwały; a to, co w tej chwili widzisz, że dzieje się z tymi zwierzętami, musisz uczynić dla moich synów”. To misja zbawienia/przemiany/kształcenia młodzieży, poprzez prewencję, edukację, nauczanie, ewangelizację oraz solidny zestaw cnót u

wychowawcy.

Syn Maryi uczy metody i celu: „Nie biciem, ale łagodnością i miłością musisz zdobyć tych swoich przyjaciół. Zatem natychmiast przystąp do nauczania ich o brzydocie grzechu i o cennych wartościach cnoty”.

Narracja z roku 1873-74 o dalekim, inspirującym śnie łączy się z wieloma innymi opowieściami o interwencjach i wewnętrznych inspiracjach (snach), w których nasz święty odnosił się do Maryi jako do źródła animacji, przewodnictwa i wsparcia jego pragnienia i zapału do misji zbawienia młodzieży.

W tym kontekście należy umiejscowić i zinterpretować to, co Ksiądz Bosko uznaje za cudowne interwencje Maryi: „łaski” udzielane ludziom (duchowe i fizyczne), jej potężna ochrona nad Oratorium oraz nad rodzącą się Rodziną Salezjańską i ich cudownym rozwojem na rzecz dusz.

Osobiste łaski, dostrzeganie szczególnej obecności Boga, za wstawiennictwem Maryi, która opatrznosciowo prowadzi osobiste i instytucjonalne życie. Jeśli nie dostrzegasz Obecności, jesteś na łasce przypadku.

2.3. Bodziec do świętości

Don Bosco przeżywa pobożność maryjną jako bodziec i wsparcie w dążeniu do chrześcijańskiej doskonałości. W tej samej perspektywie mądrze wpaja ją młodzieży, aby promować w nich życie chrześcijańskie i pobudzać ich do pragnienia świętości.

Doceniając wrażliwość swoich chłopców i ludowe cechy ich pobożności, Ksiądz Bosko potrafił przekształcić dewocyjną tendencję, naznaczoną romantycznym uczuciem, w potężne narzędzie formacji duchowej (zachęcając, korygując, kierując). Maryja nigdy nie zostawia nas tam, gdzie nas znajduje. Jak na początku Znaków Ewangelii św. Jana, wie, że musimy być poprowadzeni, towarzyszeni... na określonej drodze: uczynicie to, co wam powie, a dotrzecie tam, gdzie ja na was czekam, mówi nam Ksiądz Bosko. Widzieć niewidzialne.

3. Tożsamość salezjańska i pobożność maryjna

Na zakończenie dzielę się z wami, z prostotą, tym, czym żyjemy

jako współbracia, co jest w centrum naszego powołania. Lubie kończyć w ten sposób, ponieważ jest to szkielet mojego i naszego życia. Jeśli przynosi mi to tyle dobra, nam, z pewnością przyniesie to dobro wszystkim.

Przede wszystkim, Konstytucje, które określają charakterystyczne cechy naszej pobożności maryjnej. Artykuł 8 (umieszczony w pierwszym rozdziale, dotyczącym elementów zapewniających tożsamość Zgromadzenia Salezjańskiego) syntetyzuje sens obecności Maryi w naszym Zgromadzeniu: wskazuje Ona Księdzu Bosko jego pole działania, nieustannie go prowadziła i wspierała, kontynuuje wśród nas swoją misję Matki i Wspomożycielki: „zawierzamy siebie Maryi, pokornej Służebnicy, w której Pan dokonał wielkich rzeczy, abyśmy byli dla młodzieży świadkami niewyczerpanej miłości jej Syna”.

Artykuł 92 przedstawia rolę Maryi w życiu i modlitwie salezjanina: wzór modlitwy i miłości duszpasterskiej; Mistrzyni mądrości i Przewodniczka naszej Rodziny; przykład wiary, zatroskania o potrzebujących, wierności w godzinie krzyża, radości duchowej; nasza Wychowawczyni w pełnym oddaniu się Panu i odważnej służbie braciom. Z tego wynika zatem synowska i silna pobożność, która wyraża się w modlitwie (codzienny różaniec i celebrowanie jej świąt) oraz w świadomym i osobistym Jej naśladowaniu.

Najlepsza synteza, jednak, znajduje się moim zdaniem w Modlitwie zawierzenia Maryi, Najświętszej Wspomożycielce, która codziennie odmawiana jest w każdej naszej wspólnotie po rozmyślanii. Napisał ją Ksiądz Rua w 1894 roku, jako wyraz codziennego zawierzenia w zobowiązaniu do wierności i hojności. Dziś została zrewidowana, ale zachowuje tę samą strukturę, co dawniej, oraz te same treści. Oto tekst pierwotny:

O, Najświętsza i Niepokalana Dziewico Wspomożycielko, całkowicie się Wam poświęcamy i przyrzekamy zawsze pracować dla większej chwały Bożej i dla zbawienia dusz.

Prosimy, abyś zwróciła swoje miłosierne spojrzenie na Kościół, jego dostojną Głowę, Kapłanów i Misjonarzy, na Rodzinę Salezjańską, naszych krewnych i dobroczyńców oraz młodzież, powierzona naszej opiece, na biednych grzeszników, konających i dusze w czyśćcu.

Nauczcie nas, o Najczulsza Matko, naśladować w sobie cnoty naszego Założyciela, w szczególności anielską skromność, głęboką pokorę i żarliwą miłość.

Sprawcie, o Maryjo Wspomożycielko, aby Wasze potężne wstawiennictwo uczyniło nas zwycięzcami przeciwko wrogom naszej duszy w życiu i w śmierci, abyśmy mogli przyjść do Was, aby uczynić Wam koronę z Księdzem Bosko w niebie. Niech tak się stanie.

Jak widać, obecna wersja nie jest niczym innym jak tylko rozwinięciem tekstu Księdza Rua. Uważam, że dobrze jest co jakiś czas do niej wracać i medytować nad nią. Jest zbudowana z czterech części: obietnica; wstawiennictwo; posłuszeństwo, powierzenie.

W pierwszej części (*O, Najświętsza*) przypomina się ostateczny cel naszej konsekracji, przyrzekając ukierunkować każde nasze działanie wyłącznie na służbę Bogu i zbawienie bliźnich, w wierności istocie powołania salezjańskiego.

W drugiej części (*Prosimy*) zawiera się sens eklezjalny, salezjański i misyjny naszej konsekracji, powierzając wstawiennictwu Maryi Kościół, Zgromadzenie i Rodzinę Salezjańską, młodzież, zwłaszcza najbiedniejszą, wszystkich ludzi odkupionych przez Chrystusa. Tutaj dobrze zarysowana jest pasja, która powinna napędzać i charakteryzować modlitwę salezjańską: uniwersalność, eklezjalność, misyjność młodzieżową.

Trzecia część (*Naucz nas*) skoncentrowana jest na cnoty, które charakteryzują typową fizjonomię salezjanina ucznia Księdza

Bosko: uczymy się od Maryi, aby wzrastać w jedności z Bogiem, w czystości, pokorze i ubóstwie, w miłości do pracy i wstrzeźliwości, w żarliwej miłości (dobroci i bezgranicznego oddania braciom), w wierności Kościołowi i jego magisterium.

W ostatniej części (*Spraw, o Maryjo Wspomożycielko*) powierzamy się wstawiennictwu Dziewicy Wspomożycielce, aby uzyskać wierność i hojność w służbie Bogu aż do śmierci oraz przyjęcie do wiecznej wspólnoty świętych.

Ta doskonała synteza, która zawiera kompletny program życia duchowego i zarysowuje cechy naszej tożsamości, może dziś służyć nam jako odniesienie i konkretna wskazówka do weryfikacji i duchowego planowania. I tak niech będzie dla każdego z nas!

Wiazanka 2025. Zakotwiczeni w nadziei, pielgrzymujący z młodzieżą

WPROWADZENIE. ZAKOTWICZENI W NADZIEI, PIELGRZYMUJĄCY Z MŁODZIEŻĄ

1. SPOTKANIE Z CHRYSTUSEM, NASZĄ NADZIEJĄ, ABY URZECZYWISTNIĆ SEN KSIĘDZA BOSKO

1.1 Jubileusz

1.2 Rocznica Pierwszej Salezjańskiej Wyprawy Misyjnej

2. JUBILEUSZ: CHRYSTYS – NASZA NADZIEJA

2.1 Pielgrzymi, zakotwiczeni w chrześcijańskiej nadziei

2.2 Nadzieja jako droga do Chrystusa, droga do życia wiecznego

2.3 CECHY NADZIEI

2.3.1 Nadzieja jako ciągłe, gotowe do działania, wizjonerskie

[i prorocze napięcie](#)

[2.3.2 Nadzieja to postawienie na przyszłość](#)

[2.3.3 Nadzieja nie jest sprawą prywatną](#)

[3. NADZIEJA JAKO FUNDAMENT MISJI](#)

[3.1 Nadzieja wiąże się z odpowiedzialnością](#)

[3.2 Nadzieja wymaga odwagi od wspólnoty chrześcijańskiej](#)

[3.3 «Da mihi animas»: „duch” misji](#)

[3.3.1 Postawa wysłanego](#)

[3.3.2 Okazać wdzięczność, przemyśleć i odnowić](#)

[4. NADZIEJA JUBILEUSZOWA I MISYJNA PRZEKŁADA SIĘ NA KONKRETNE I CODZIENNE ŻYCIE](#)

[4.1 Nadzieja jest siłą w codzienności, która wymaga świadectwa](#)

[4.2 Nadzieja to sztuka cierpliwości i oczekiwania](#)

[5. ŹRÓDŁO NASZEJ NADZIEI: W BOGU Z KSIĘDZEM BOSKO](#)

[5.1 Bóg jest źródłem naszej nadziei](#)

[5.1.1 Krótkie przypomnienie snu](#)

[5.1.2 Ksiądz Bosko „olbrzymem” nadziei](#)

[5.1.3 Cechy nadziei w Księdzu Bosko](#)

[5.1.4 „Owoce” nadziei w Księdzu Bosko](#)

[5.2 Wierność Boga: aż do końca](#)

[6. Z... MARYJĄ: NADZIEJA I MATCZYNA OBECNOŚĆ](#)

WPROWADZENIE. ZAKOTWICZENI W NADZIEI, PIELGRZYMUJĄCY Z MŁODZIEŻĄ

Drodzy siostry i bracia należący do różnych grup Rodziny Salezjańskiej Księdza Bosko, serdecznie was pozdrawiam na początku tego nowego roku 2025!

Nie bez wzruszenia zwracam się do każdego z was w tym szczególnym czasie łaski, naznaczonym dwoma ważnymi wydarzeniami w życiu Kościoła i naszej Rodziny: Jubileuszem Roku 2025, który uroczyście rozpoczął się 24 grudnia ubiegłego

roku otwarciem świętych drzwi Bazyliki Świętego Piotra w Watykanie, oraz 150. rocznicą Pierwszej Salezjańskiej Wyprawy Misyjnej, która była pragnieniem naszego ojca, Księdza Bosko, a która wyruszyła 11 listopada 1875 roku do Argentyny i innych krajów na kontynencie amerykańskim.

Te dwa ważne wydarzenia znajdują swój punkt odniesienia w nadziei. Istotnie, papież Franciszek wskazał właśnie tę cnotę jako główny motyw obchodów tego Jubileuszu. I podobnie doświadczenie misyjne jest takim wyrazem nadziei dla wszystkich: dla tych, którzy wyjechali (i wyjeżdżają) na misje oraz dla tych, do których przybywają misjonarze.

Rok, który został nam dany, jest zatem pomocnym narzędziem dla naszego konkretnego i codziennego rozwoju, które może sprawić, że nasze człowieczeństwo zaowocuje jeszcze większą troską o innych... Jednak stanie się to tylko w sercach, które stawiają Boga w centrum, mogąc powiedzieć: „Na pierwszym miejscu stawiam Ciebie”.

W tym komentarzu postaram się uwypuklić te elementy i pogłębić w charyzmatycznym kluczu to, do czego Kościół jest zaproszony w tym roku, podkreślając to, co nas, Rodzinę Księdza Bosko, powinno prowadzić nas ku nowym horyzontom.

1. SPOTKANIE Z CHRYSTUSEM, NASZĄ NADZIEJĄ, ABY URZECZYWISTNIĆ SEN KSIĘDZA BOSKO

Temat tegorocznej Wiązanki nawiązuje do dwóch wydarzeń: Zwyczajnego Jubileuszu Roku 2025 i 150. rocznicy Pierwszej Salezjańskiej Wyprawy Misyjnej, wysłanej przez księdza Bosko do Argentyny.

Zbieżność obu tych wydarzeń, którą ośmielę się nazwać „opatrznościową”, sprawia, że ten rok 2025 przedstawia się niezwykle dla nas wszystkich, a w sposób szczególny dla Salezjanów Księdza Bosko. W lutym, marcu i kwietniu będzie się odbywać XXIX Kapituła Generalna, która doprowadzi między innymi do wyboru nowego Przełożonego Generalnego i nowej Rady Generalnej.

Te wydarzenia, przeżywane na poziomie lokalnym i globalnym, które angażują nas na różne sposoby, chcemy przeżywać głęboko i intensywnie. A to dlatego, że dzięki tym wydarzeniom możemy doświadczyć radości ze spotkania z Chrystusem i znaczenia owego zakotwiczenia w nadziei.

1.1 Jubileusz

«*Spes non confundit!* Nadzieja zawieść nie może!»[\[1\]](#).

Tymi słowami papież Franciszek otwiera ten Jubileusz. Jakże wspaniałe słowa! Cóż za „prorocze” wskazanie!

Jubileusz to pielgrzymka, której celem jest ponowne umieszczenie Jezusa Chrystusa w centrum naszego życia i życia świata. On bowiem jest naszą nadzieją. On jest Nadzieją Kościoła i całego świata!

Wszyscy jesteśmy świadomi, że współczesny świat potrzebuje nadziei, która stawia nas w relacji z Jezusem Chrystusem oraz z naszymi braćmi i siostrami. Potrzebujemy tej nadziei, która czyni nas pielgrzymami; która wprawia nas w ruch i pozwala nam iść do przodu.

Mówimy o nadziei jako o ponownym odkryciu obecności Boga. Papież Franciszek życzy na początku swego listu: „Niech nadzieja napełni serce”[\[2\]](#); nie tylko ogrzewa serce, ale napełni je, wypełni je aż do przesytu!

1.2 Rocznicą Pierwszej Salezjańskiej Wyprawy Misyjnej

Tą nadzieją przepełnione były serca uczestników Pierwszej Salezjańskiej Wyprawy Misyjnej do Argentyny 150 lat temu.

Ksiądz Bosko z Valdocco rozprzestrzenia swoje serce poza wszelkie granice, wysyłając swoich synów na drugi koniec świata! Wysyła ich, nie bacząc na żadne ludzkie bezpieczeństwo; wysyła ich, aby kontynuowali to, co on rozpoczął. I w tym kroczy z innymi, żywiąc nadzieję i zaszczepiając nadzieję. Najzwyczajniej wysyła ich, a pierwsi (młodzi) współbracia wyruszają w drogę. Dokąd? Nawet oni sami tego nie wiedzą! Ale są pełni nadziei, są posłuszni. To obecność Boga ich prowadzi.

W tym entuzjastycznym posłuszeństwie nasza nadzieja również dzisiaj znajduje nową energię i pobudza nas, byśmy wyruszyli w drogę jako pielgrzymi.

Dlatego właśnie ta rocznica powinna być obchodzona w sposób szczególny, ponieważ pomaga nam ona rozpoznać dar (nie osobiste osiągnięcie, ale darmowy dar od Pana); pozwala nam pamiętać i z tej pamięci czerpać siłę do stawiania czoła przeciwnościom i do budowania przyszłości.

Tak więc tak żyjemy dzisiaj, aby uczynić tę przyszłość możliwą i robimy to w jedyny sposób, który uważamy za wspaniały: krocząc z młodymi ludźmi i wszystkimi osobami z naszych środowisk (zaczynając od najbiedniejszych i najbardziej zapomnianych) drogą prowadzącą do spotkania z Chrystusem, naszą jedyną Nadzieją.

2. JUBILEUSZ: CHRYSTYS —

NASZA NADZIEJA

Jubileusz to wspólne kroczenie, zakotwiczone w Chrystusie, naszej nadziei. Ale co to tak naprawdę oznacza?

Odwołam się tutaj ponownie do Bulli papieskiej zwołującej Jubileusz 2025, gdzie wskazane są niektóre cechy nadziei.

2.1 Pielgrzymi, zakotwiczeni w chrześcijańskiej nadziei

Jesteśmy przekonani, że nic i nikt nie może oddzielić nas od Chrystusa[\[3\]](#). To do Niego chcemy należeć, do Niego przylgnąć i w Nim się zakotwiczyć. Nie możemy kroczyć bez naszej kotwicy.

Kotwicą nadziei jest zatem sam Chrystus, który niesie cierpienia i rany ludzkości na krzyżu w obecności Ojca.

Istotnie, kotwica ma kształt krzyża, dlatego była również przedstawiana w katakumbach, symbolizując przynależność wiernych zmarłych do Chrystusa Zbawiciela.

Ta kotwica jest już mocno przytwierdzona do portu zbawienia. Naszym zadaniem jest przytwierdzić do niej nasze życie, umocować linę, która połączy naszą łódź z kotwicą Chrystusa.

Żeglujemy po wzburzonych falach morza i musimy zakotwiczyć się w czymś solidnym. Ale teraz naszym zadaniem nie jest już zarzucenie kotwicy i przymocowanie jej do dna morskiego. Nasze zadanie teraz polega na przymocowaniu naszej łodzi do liny, która niejako zwisa z Nieba, gdzie kotwica Chrystusa jest silnie zamocowana. Przywiązując się do tej liny, przywiązujemy się do kotwicy zbawienia i czynimy pewną naszą nadzieję.

Nadzieja zaś jest pewna, gdy łódź naszego życia przytwierdzona jest do liny, która łączy nas z kotwicą zamocowaną w Chrystusie ukrzyżowanym, który stoi po prawicy Ojca, to znaczy

trwa w wiecznej komunii z Ojcem, w miłości Ducha Świętego[\[4\]](#).

Wszystko to dobrze wyraża modlitwa liturgiczna z uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego:

„Wszechmogący Boże, wniebowstąpienie Twojego Syna jest wywyższeniem ludzkiej natury, spraw, abyśmy pełni świętej radości składali Tobie dziękczynienie i utwierdź naszą nadzieję, że my, członkowie Mistycznego Ciała Chrystusa, połączymy się z Nim w chwale”[\[5\]](#).

Czeski pisarz i polityk Vaclav Havel definiuje nadzieję jako stan umysłu, wymiar duszy. Nie zależy ona od wcześniejszej obserwacji świata, nie jest przewidywaniem.

A Byung-Chul Han dodaje: „Nadzieja jest nastawieniem serca, które wykracza poza bezpośredni obszar doświadczenia, jest zakotwiczeniem gdzieś poza horyzontem.

Korzenie nadziei tkwią w tym, co transcendentne: dlatego nie jest tym samym mieć nadzieję i być zadowolonym z tego, że wszystko idzie dobrze. Możemy myśleć, że nadzieja to po prostu chęć uśmiechania się do życia, aby ono z kolei uśmiechnęło się do nas, ale tak nie jest, musimy iść głębiej, musimy przejść po linii, która prowadzi nas do kotwicy.

Nadzieja to zdolność każdego z nas do pracy na rzecz czegoś, co jest słuszne, a nie dlatego, że okaże się pewnym sukcesem. Może się nie udać, może pójść źle: nie mamy nadziei, że pójdzie dobrze, nie jesteśmy optymistami. Trudzymy się, aby tak się stało. Dlatego nadzieja to nie to samo, co optymizm. Nadzieja nie jest przekonaniem, że coś pójdzie dobrze, ale pewnością, że coś ma sens niezależnie od wyniku.

Robić coś, ponieważ ma to sens: na tym polega nadzieja, która zakłada pewne wartości i wiarę.

To właśnie pozwala jej trwać i daje nam siłę, by próbować czegoś wciąż na nowo, nawet w rozpacz”[\[6\]](#).

Ale jak można się poruszać, pozostając zakotwiczonym? Kotwica nam ciąży, ogranicza nas, unieruchamia. Dokąd prowadzi ta droga? Prowadzi do wieczności.

2.2 Nadzieja jako droga do Chrystusa, droga do życia wiecznego

Obietnica życia wiecznego, złożona każdemu z nas, nie omija drogi życia, nie jest skokiem w górę. Nie proponuje wsiąść do rakiety, która startuje z ziemi i leci w przestrzeń kosmiczną, zostawiając ziemską drogę z jej kurzem; nie pozwala też płynąć łodzi pośrodku morza bez nas.

Jest ona właśnie kotwicą umocowaną w wieczności, do której pozostajemy przywiązani liną, która pozwala utrzymać łódź w stabilnej pozycji. I właśnie ten fakt, że jest ona umocowana w Niebie, sprawia, że łódź nie pozostaje nieruchomo na środku morza, ale płynie dalej, przepływając przez fale.

Gdyby Chrystusowa kotwica zakotwiczyła człowieka na dnie morza, wszyscy pozostałibyśmy tam, gdzie jesteśmy, być może spokojni, bez problemów, ale nie moglibyśmy odbyć naszej podróży, iść naprzód. Natomiast to zakotwiczenie życia w Niebie oznacza, że obietnica, która budzi naszą nadzieję, nie zatrzymuje naszej podróży, i chociaż nie zapewnia nam też bezpiecznego miejsca, gdzie moglibyśmy się schronić i zatrzymać, daje nam za to pewność co do możliwości dalszej drogi i kontynuowania podróży. Ta obietnica, która dotyczy celu, który jest pewny, bo osiągnięty z myślą o nas przez Chrystusa, sprawia, że każdy krok na drodze naszego życia, który stawiamy, jest pewny i zdecydowany.

Ważne jest więc, aby postrzegać Jubileusz jako pielgrzymkę, jako zaproszenie do bycia w ruchu, do wyjścia poza siebie, aby skierować się w stronę Chrystusa.

Jubileusz zawsze był synonimem drogi. Jeśli naprawdę pragniesz

Boga, musisz się poruszać, musisz być w drodze. Ponieważ pragnienie Boga, tęsknota za Bogiem popycha cię do szukania Go, a jednocześnie prowadzi cię do odnalezienia samego siebie i innych.

„Urodziliśmy się i nigdy więcej nie umrzemy”[\[7\]](#).

Taki piękny i wymowny tytuł nosi książka biograficzna o słudze Bożej Klarze Corbelli Petrillo. I tak właśnie jest, ponieważ nasze przyjście na świat jest ukierunkowane na życie wieczne. Życie wieczne jest obietnicą, która przełamuje wrota śmierci, otwierając nas na bycie „twarzą w twarz” z Bogiem, już na zawsze. Śmierć jest drzwiami, które się zamykają, a jednocześnie drzwiami, które otwierają się szeroko na ostateczne spotkanie z Bogiem!

Wiemy dobrze, jak żywe w księdzu Bosko było pragnienie Nieba, które proponował i które z radością dzielił z wychowankami z Oratorium.

2.3 CECHY NADZIEI

2.3.1 Nadzieja jako ciągłe, gotowe do działania, wizjonerskie i prorocze napięcie

Gabriel Marcel[\[8\]](#), uchodzący za filozofa nadziei, uczy nas, że nadzieja wpisuje się w tkankę ciągłego doświadczenia; mieć nadzieję to znaczy zawierzyć rzeczywistości jako prefiguracji przyszłości.

Eric Fromm[\[9\]](#) pisze natomiast, że nadzieja nie jest biernym oczekiwaniem, ale ciągłym, nieustannym napięciem. Jest jak tygrys, przykucający i skaczący tylko wtedy, gdy nadejdzie właściwy czas.

Mieć nadzieję to być czujnym w każdej chwili, w odniesieniu do

wszystkiego, co jeszcze się nie wydarzyło. Miały nadzieję dziewice, które czekały na oblubieńca z zapalonymi lampami, miał nadzieję ks. Bosko, kiedy stawał w obliczu trudności i klękał do modlitwy.

Nadzieja jest gotowa w chwili, gdy wszystko ma się narodzić.

Jest czujna, uważna, słuchająca, zdolna do pokierowania w tworzeniu czegoś nowego, w dawaniu życia przyszłości na ziemi.

Dlatego jest „wizjonerska i prorocza”. Skupia naszą uwagę na tym, czego jeszcze nie ma, pomagając zrodzić się czemuś nowemu.

2.3.2 Nadzieja to postawienie na przyszłość

Bez nadziei nie ma rewolucji, nie ma przyszłości, jest tylko teraźniejszość bazująca na jałowym optymizmie.

Często uważa się, że ten, kto ma nadzieję, jest optymistą, podczas gdy pesymista jest zasadniczo jego przeciwieństwem. Tak jednak nie jest. Nie można mylić nadziei z optymizmem. Nadzieja jest znacznie głębsza, ponieważ nie zależy od nastrojów, uczuć czy sentymentalizmu. Istotą **optymizmu** jest wrodzona pozytywność. Optymista żyje w przekonaniu, że wszystko jakoś się ułoży. Dla optymisty czas jest kwestią zamkniętą, nie zastanawia się nad przyszłością: wszystko będzie dobrze i tyle.

Paradoksalnie, dla **pesymisty** czas jest również sprawą zamkniętą: czuje się jak więzień zniewolony teraźniejszością, zaprzecza wszystkiemu, nie zapuszczając się w inne możliwe światy. Pesymista jest tak samo uparty jak optymista, obaj nie dostrzegają istniejących możliwości, ponieważ to, co możliwe, jest im obce, brakuje im pasji w odniesieniu do tego, co możliwe.

W przeciwieństwie do obu nadzieja stawia na to, co może

wykraczać poza to, co może być.

I dalej, optymista (podobnie jak pesymista) nie podejmuje działań, ponieważ każde działanie wiąże się z ryzykiem, a on nie chce podejmować tego ryzyka, zachowuje się pasywnie, nie chce doświadczyć porażki.

Nadzieja natomiast wyrusza na poszukiwanie, stara się znaleźć kierunek, zmierza ku temu, czego jeszcze nie zna, wyznacza kurs ku nowym rzeczom. I to właśnie oznacza pielgrzymowanie dla chrześcijanina.

2.3.3 Nadzieja nie jest sprawą prywatną

Wszyscy nosimy nadzieję w naszych sercach. Nie można nie mieć nadziei, ale prawdą jest również, że możemy się łudzić, wybierając perspektywy i ideały, które nigdy nie zostaną zrealizowane, które są jedynie chimerami i wabikami.

Duża część naszej kultury, zwłaszcza zachodniej, jest pełna fałszywych nadziei, które zwodzą i niszczą lub mogą nieodwracalnie zrujnować egzystencję jednostek i całych społeczeństw.

Zgodnie z ideą pozytywnego myślenia, wystarczy zastąpić negatywne myśli pozytywnymi, aby żyć szczęśliwiej. Dzięki temu prostemu mechanizmowi negatywne aspekty życia są całkowicie pomijane, a świat jawi się niczym sklep Amazona, który zapewni nam wszystko, czego chcemy, dzięki naszemu pozytywnemu nastawieniu.

Podsumowując, gdyby nasza chęć pozytywnego myślenia była wystarczająca do bycia szczęśliwym, to każdy mógłby sam wyłącznie decydować o własnym szczęściu.

Paradoksalnie, kult pozytywności izoluje ludzi, czyni ich samolubnymi i niszczy empatię, ponieważ ci troszczą się tylko o siebie i nie przejmują się cierpieniem innych.

Nadzieja, w przeciwieństwie do pozytywnego myślenia, nie unika negatywnego wymiaru życia, nie izoluje, ale jednoczy i godzi, ponieważ protagonistą Nadziei nie jestem ja, skupiony na moim *ego*, wyłącznie na sobie, ale sekretem Nadziei jesteśmy my. I dlatego siostrami Nadziei są Miłość, Wiara i Transcendencja.

3. NADZIEJA JAKO FUNDAMENT MISJI

3.1 Nadzieja wiąże się z odpowiedzialnością

Nadzieja jest darem i jako taka musi być przekazywana każdemu, kogo spotkamy na swojej drodze.

Św. Piotr mówi jasno: „Bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest” [\[10\]](#). Zachęca nas, abyśmy się nie bali, abyśmy codziennie podejmowali działania, uzasadniając tę nadzieję, która w nas jest – ileż salezjańskiego ducha możemy tutaj znaleźć! łączy się z tym odpowiedzialność chrześcijanina. To widać, czy jesteście kobietami i mężczyznami nadziei.

„Uzasadnianie nadziei, która jest w nas” staje się głoszeniem „Dobrej Nowiny”.

Ale dlaczego konieczne jest odpowiadanie każdemu, kto chce uzasadnienia nadziei w nas? I dlaczego odczuwamy potrzebę odzyskania nadziei?

W Bulli ogłaszającej Jubileusz *Spes non confundit* papież Franciszek przypomina, że „wszyscy, w rzeczywistości, potrzebują odzyskać radość życia, ponieważ istota ludzka, stworzona na obraz i podobieństwo Boga, nie może zadowolić się przetrwaniem lub wegetacją, dostosowaniem się do

teraźniejszości, pozwalając zadowolić się jedynie rzeczywistością materialną. To zamyka w indywidualizmie i niszczy nadzieję, rodząc smutek, który zagnieżdża się w sercu, czyniąc ludzi zgorzkniałymi i niecierpliwymi”[\[11\]](#).

Jest to znamienne spostrzeżenie, ponieważ wyraża cały ten smutek, którego doświadczamy w naszych społeczeństwach i wspólnotach. Jest to smutek przykryty fałszywą radością, którą nieustannie propagują, obiecują i zapewniają nam media, reklama, propaganda polityczna, którą głoszą fałszywi prorocy dobrobytu. Nasycenie się dobrobytem uniemożliwia nam otwarcie się na o wiele większe, o wiele prawdziwsze dobro, bo wieczne: to, które Jezus i apostołowie nazywają „zbawieniem duszy, zbawieniem życia”; Jezus zachęca nas, byśmy wybrali to dobro, nie bojąc się utraty życia, dóbr materialnych, fałszywego poczucia bezpieczeństwa, które często w jednej chwili może runąć.

I w odniesieniu do tych „pytań”, w mniejszym lub większym stopniu wyrażonych (także przez młodych ludzi), naszym zadaniem jest „uzasadnienie naszej nadziei”. Czego życzę młodym ludziom i wszystkim, których spotykam na swojej drodze? O co chciałbym prosić Boga dla nich? Jakiej zmiany życia chciałbym dla nich od Niego?

Ostatecznie istnieje tylko jedna odpowiedź: *życie wieczne*. Nie tylko życie wieczne jako wysublimowany stan, który możemy osiągnąć po śmierci, ale życie wieczne jako możliwe tu i teraz, życie wieczne w takim sensie, jak je definiuje Jezus: „A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa”[\[12\]](#), to znaczy życie dobrze zdefiniowane, oświecone przez komunie z Chrystusem, a przez Niego – z Ojcem.

Naszym zadaniem jest towarzyszenie młodym ludziom na tej drodze do życia wiecznego, czyniąc to poprzez działania wychowawcze, które nas cechują. Działania, które dla nas, Rodziny Salezjańskiej, stanowią misję. A co jest siłą napędową

tej naszej misji? Zawsze będzie nią Chrystus, nasza nadzieja.

Istotnie, w centrum misji wychowawczej znajduje się nadzieja.

Ostatecznie Boża nadzieja nigdy nie jest nadzieją samą w sobie. Zawsze jest nadzieją dla innych: nie oddziela nas, ale czyni nas solidarnymi i zachęca do wzajemnego wychowywania się w prawdzie i miłości.

3.2 Nadzieja wymaga odwagi od wspólnoty chrześcijańskiej

Odwaga i nadzieja to ciekawe połączenie. Bo choć prawdą jest, że nie można nie mieć nadziei, to równie prawdziwe jest to, że do tego, aby mieć nadzieję, potrzebna jest odwaga. Odwaga łączy się zajęciem postawy samego Chrystusa, mając nadzieję wbrew wszelkiej nadziei[\[131\]](#); widząc rozwiązanie nawet tam, gdzie wydaje się, że nie ma wyjścia. Jakże ta postawa jest „salezjańska”!

Wszystko to wymaga odwagi bycia sobą, utożsamienia się z tym darem Boga i podjęcia konkretnej odpowiedzialności. Potrzeba świadomości, że to, co zostało nam powierzone, nie jest nasze, a naszym zadaniem jest przekazanie tego następnym pokoleniom. Takie jest serce Boga, takie jest życie Kościoła.

Taka była również postawa uczestników Pierwszej Salezjańskiej Wyprawy Misyjnej.

Wydaje mi się tutaj bardzo użyteczne przywołanie artykułu 34 Konstytucji Salezjańskich, bo ten podkreśla właśnie to, co leży u podstaw naszego charyzmatycznego i apostołskiego ruchu. Sugeruję przy tym, aby każda z grup naszej dynamicznej i pięknej Rodziny uczyniła przedmiotem refleksji te same elementy, które tutaj proponuję, wczytując się na nowo w swoje Konstytucje i Statuty.

Artykuł, o którym mowa, nosi tytuł: „Ewangelizacja i

katecheza", a jego treść jest następująca:

«„Towarzystwo to u swego początku było zwykłym katechizmem”. Również i dla nas ewangelizacja i katecheza stanowią podstawowy wymiar naszego posłannictwa.

Podobnie, jak Ksiądz Bosko, jesteśmy wszyscy powołani i to w każdej okoliczności, aby wychowywać do wiary. Naszą najszczytniejszą wiedzą jest zatem poznanie Jezusa Chrystusa, a największą radością głoszenie wszystkim niezgłębionych bogactw jego tajemnicy.

Idziemy razem z młodymi, prowadząc ich ku osobie Chrystusa Zmartwychwstałego, aby, odkrywając w Nim i w jego Ewangelii ostateczny sens swego istnienia, wzrastali jako ludzie nowi.

W tej drodze Najświętsza Maryja Panna jest z nami obecna jako Matka. Uczmy się poznawać Ją i kochać, jako Tę, która uwierzyła, która wspomaga i budzi nadzieję».

Ten artykuł wskazuje wyraźnie, o czym również mówi ta Wiązanka, jakie siły i możliwości wiążą się ze spełnieniem i realizacją tego „snu o zasięgu globalnym”, którym Bóg zainspirował Księdza Bosko.

Jeśli z przeżywaniem tego Jubileuszu łączy się cel, jak jest umieszczenie Jezusa w centrum i przywrócenie Go na pierwsze miejsce, to duch misyjny stanowi konsekwencję tego słusznego prymatu, który umacnia naszą nadzieję i przekłada się na miłość wychowawczą i duszpasterską, która sprawia, że Jezus Chrystus jest głoszony wszystkim. To jest istota ewangelizacji i sedno prawdziwego posłannictwa.

Warto w tym miejscu przytoczyć słowa rozpoczynające pierwszą encyklikę Benedykta XVI *Deus caritas est*:

„U początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym

decydujące ukierunkowanie”[\[14\]](#).

Tak więc priorytetowe i fundamentalne jest tutaj spotkanie z Chrystusem; nie tylko „zwykłe” rozpowszechnianie nauki, ale głębokie osobiste doświadczenie Boga, które popycha do głoszenia Go, poznawania i doświadczenia, czyniąc nas prawdziwymi „mistagogami” życia młodych ludzi.

3.3 «*Da mihi animas*»: „duch” misji

Księdzu Bosko zawsze towarzyszyło motto, które młodzi ludzie mogli przeczytać, gdy przechodzili obok jego pokoju, a które zrobiło szczególne wrażenie na Dominiku Savio: „Da mihi animas cetera tolle”.

Można zauważyć w tych słowach pewną równowagę, która łączy ze sobą dwa priorytety, które kierowały życiem Księdza Bosko, a które wpisują się w to, co zwykliśmy określać jako „łaskę jedności”. Pozwalają one uczynić stałym przedmiotem troski nasze życie wewnętrzne i działanie apostolskie.

Jeśli w sercu brakuje miłości Boga, jak może istnieć prawdziwa miłość duszpasterska? A jednocześnie, jeśli apostoł nie odkrył oblicza Boga w swoim bliźnim, jak może powiedzieć, że kocha Boga?

Charakterystyczne dla Księdza Bosko było to, że osobiście przeżywał swoje życie w jednym i tym samym „nurcie miłości Boga i braci”[\[15\]](#), który charakteryzuje ducha salezjańskiego.

3.3.1 Postawa wysłanego

W dwóch snach, kluczowych dla życia Księdza Bosko, wyraźnie widoczna jest postawa apostoła, a więc tego, który został posłany:

- „sen z dziewiątego roku życia”, w którym Jezus i Maryja proszą Janka, aby stał się pokorny, silny i wytrzymały,

czyniąc to poprzez posłuszeństwo i naukę, zalecając mu stałe czynienie dobra, by mógł zdobyć serca młodych ludzi, mając zawsze Maryję jako swoją nauczycielkę i przewodniczkę;

- „sen o różanej altanie”, wskazujący na „pasję” w życiu salezjańskim, która wymaga „dobrych butów” umartwienia i miłości.

3.3.2 Okazać wdzięczność, przemyśleć i odnowić

Obchody 150. rocznicy Pierwszej Wyprawy Misyjnej, wysłanej przez Księdza Bosko, to wspaniały dar i okazja, aby:

- ***Okazać wdzięczność i podziękować Bogu.***

Wdzięczność wyraźnie wskazuje na ojca każdego pięknego dokonania. Bez wdzięczności nie ma zdolności do przyjmowania. Ilekroć nie rozpoznajemy daru w naszym życiu osobistym i instytucjonalnym, grozi nam poważne niebezpieczeństwo jego zniweczenia i „przywłaszczenia go”.

- ***Przemyśleć, ponieważ „nic nie jest na zawsze”.***

Wierność łączy się ze zdolnością do posłusznego wprowadzenia zmiany w kontekście wizji, która pochodzi od Boga i wynika z odczytywania „znaków czasu”. Nic nie jest na zawsze: z osobistego i instytucjonalnego punktu widzenia prawdziwa wierność to zdolność do zmiany, połączona z rozpoznaniem tego, do czego Pan wzywa każdego z nas.

Owo przemyślenie staje się zatem aktem twórczym, w którym wiara i życie łączą się ze sobą; momentem, w którym zadajemy sobie pytanie: co chcesz nam powiedzieć Panie poprzez tę osobę, tę sytuację w świetle znaków czasu, które, aby mogły

zostać odczytane, wymagają Bożego serca?

▪ ***Odnović***, zaczynać od nowa każdego dnia.

Wdzięczność pozwala patrzeć daleko w przyszłość i podejmować nowe wyzwania, wznowić misję z nadzieją. Misją tą jest niesienie nadziei Chrystusa z jasną i przejrzystą świadomością, która w połączeniu z wiarą pozwala uznać, że to, co widzę i czego doświadczam, „nie jest moje”.

4. NADZIEJA JUBILEUSZOWA I MISYJNA PRZEKŁADA SIĘ NA KONKRETNE I CODZIENNE ŻYCIE

4.1 Nadzieja jest siłą w codzienności, która wymaga świadcstwa

Św. Tomasz z Akwinu pisze: „Spes introducit ad caritatem” [\[16\]](#), nadzieja przygotowuje i usposabia nasze życie, nasze człowieczeństwo, do miłości. Miłości, która jest także sprawiedliwością, działaniem społecznym.

Nadzieja potrzebuje świadectwa. Mamy tu do czynienia z istotą misji, ponieważ misja nie polega przede wszystkim na robieniu rzeczy, ale na świadectwie kogoś, kto miał udział w danym doświadczeniu i dzieli się nim. Świadek jest nosicielem pamięci, pobudza do pytań tego, kogo spotka, wywołuje zdumienie.

Świadectwo nadziei wymaga wspólnoty, jest dziełem zbiorowym i jest „zaraźliwe”, jak „zaraźliwe” jest nasze człowieczeństwo, ponieważ świadectwo oznacza więź z Panem.

Nadzieja w kontekście świadectwa misji powinna być przekazywana z pokolenia na pokolenie, przez ludzi dorosłych ludziom młodym: to jest droga przyszłości. W naszej kulturze konsumpcjonizm pożera przyszłość, ideologia konsumpcji domaga się wszystkiego „tu i teraz” i „wszystkiego naraz”. Nie możesz jednak skonsumować przyszłości, nie możesz przywłaszczyć sobie tego, co jest inne niż ty, nie możesz przywłaszczyć sobie drugiego [\[17\]](#).

W kontekście budowania przyszłości nadzieja to zdolność do składania i dotrzymywania przyrzeczeń... coś wspaniałego i rzadkiego w naszym świecie. Przyrzec to znaczy mieć nadzieję, wprowadzić coś w ruch, dlatego też – jak już powiedzieliśmy – nadzieja jest drogą, jest samą energią drogi.

4.2 Nadzieja to sztuka cierpliwości i oczekiwania

Każde życie, każdy dar, wszystko potrzebuje czasu, aby wzrastać. Również dary Boże wymagają czasu, aby dojrzeć. Dlatego w naszej epoce, w której chce się wszystko i zaraz, w naszym świecie „konsumpcji” czasu i życia, zachodzi wymóg, abyśmy dopuścili do głosu cierpliwość w jej wytchnieniu i sile, ponieważ nadzieja urzeczywistnia się w cierpliwości [\[18\]](#). Nadzieja i cierpliwość są ze sobą ściśle powiązane.

Nadzieja wiąże się z umiejętnością czekania, czekania na rozwój; można powiedzieć, że „jedna cnota pociąga drugą”!

Aby nadzieja stała się rzeczywistością, aby ukazała się w pełnej postaci, potrzebna jest cierpliwość. Nic nie pojawia się w cudowny sposób, ponieważ wszystko podlega prawu czasu. Przykładem cierpliwości jest praca rolnika, który siewa i umie czekać, aż zasiane ziarno wyrośnie i wyda owoce.

Nadzieja zaczyna się w nas od oczekiwania, które następnie jest świadomie przeżywane na poziomie naszego

człowieczeństwa. Oczekiwanie jest bardzo ważnym wymiarem ludzkiego doświadczenia. Człowiek umie czekać, człowiek zawsze znajduje się w stanie oczekiwania, ponieważ jest istotą, która świadomie żyje w czasie.

Ludzkie czekanie jest prawdziwą miarą czasu, miarą, która nie wyraża się w liczbach, nie jest chronologiczna. Przyzwyczailiśmy się do obliczania czasu oczekiwania, mówimy, że czekaliśmy godzinę, że pociąg spóźnił się pięć minut, że Internet kazał nam niesamowicie długo czekać, bo aż czternaście sekund, zanim odpowiedział na nasze kliknięcie; gdy odmierzamy w ten sposób, zniekształcamy to nasze czekanie, czynimy z niego rzecz, zjawisko oderwane od nas samych i od tego, na co czekamy. To tak, jakby czekanie było czymś samym w sobie, będąc niezwiązane z niczym. A przecież oczekiwanie, co jest bardzo istotne, jest relacją, więcej, jest wymiarem tajemnicy relacji.

Tylko ten, kto ma nadzieję, ma cierpliwość. Tylko ten, kto ma nadzieję, jest zdolny do „znoszenia”, do „stawienia czoła” różnym sytuacjom, jakie niesie życie. Ten, kto jest w stanie wytrzymać, czeka, ma nadzieję i jest w stanie znieść wszystko, ponieważ jego trud związany z oczekiwaniem, posiada odpowiednie napięcie oczekiwania, energię oczekiwania znaczoną miłością.

Wiemy, że wezwanie do cierpliwości i oczekiwania czasami wiąże się z doświadczeniem zmęczenia, trudu, bólu i śmierci [\[19\]](#). Cóż, zmęczenie, ból i śmierć obnażają iluzję posiadania czasu, znaczenia czasu, wartości czasu, znaczenia i wartości naszego życia. Są to negatywne doświadczenia, ale też i pozytywne, ponieważ zmęczenie, ból i śmierć mogą być okazją do ponownego odkrycia prawdziwego znaczenia czasu w życiu.

Powtórzmy raz jeszcze, musimy być gotowi do „uzasadnienia tej nadziei, która jest w nas”, stając się głosicielami Ewangelii – Dobrej Nowiny o Jezusie Chrystusie.

5. ŹRÓDŁO NASZEJ NADZIEI: W BOGU Z KSIĘDZEM BOSKO

Ks. Egidio Viganò zaproponował Zgromadzeniu i Rodzinie Salezjańskiej interesującą refleksję na temat nadziei, odwołując się do naszej bardzo bogatej tradycji i podkreślając niektóre specyficzne cechy ducha salezjańskiego odczytywane w świetle tej cnoty teologicznej. W sposób szczególny uczynił to, komentując sen Księdza Bosko o dziesięciu diamentach w czasie Kapituły Generalnej Córek Maryi Wspomożycielki [\[20\]](#).

Biorąc pod uwagę głębię proponowanych myśli, myślę, że warto przywołać te treści autorstwa siódmego następcy Księdza Bosko, aby przypomnieć nam wszystkim, czym powinniśmy żyć, czyniąc to zawsze w perspektywie nadziei.

5.1 Bóg jest źródłem naszej nadziei

5.1.1 Krótkie przypomnienie snu

Wszyscy znają opis tego niezwykłego snu, który ks. Bosko miał w San Benigno Canavese w nocy z 10 na 11 września 1881 roku. Przytoczę jego streszczenie [\[21\]](#).

Sen obejmuje trzy sceny. W pierwszej pojawiająca się Postać przedstawia sylwetkę salezjanina. Na przedniej części jego płaszcza widnieje pięć diamentów; trzy na piersiach z napisami: „Wiara”, „Nadzieja” i „Miłość”, a dwa na plecach z napisami: „Praca” i „Wstrzemięźliwość”. Pozostałych pięć diamentów widniało z tyłu i nosiło napisy: „Posłuszeństwo”, „Ubóstwo”, „Nagroda”, „Czystość” i „Post”.

Ks. Rinaldi określa tę dostojną postać z dziesięcioma diamentami „wzorem prawdziwego salezjanina”.

W drugiej scenie zewnętrzny wygląd tej dostojnej Postaci uległ

zmianie: jej płaszcz wypłowiał, został zaatakowany przez robactwo i uległ podarciu. W miejscu, gdzie przedtem były diamenty, pojawiły się głębokie dziury, spowodowane przez kornika i inne robactwo.

Ta bardzo smutna i przygnębiająca scena ukazuje „zaprzeczenie prawdziwego salezjanina”, czyli antysalezjanina.

W trzeciej scenie pojawia się „przystojny młodzieniec, ubrany w białą szatę wyszywaną złotymi i srebrnymi nićmi, o wyglądzie majestatycznym, lecz zarazem łagodnym i miłym”. Przekazuje on pewne przesłanie. Zachęca salezjanów do „słuchania”, „rozumienia”, „dzielności”, „bycia mocnymi i odważnymi”, „dawania świadectwa słowem i życiem”, „do przezorności w przyjmowaniu i kształtowaniu nowych powołań” oraz „do przyczyniania się do zdrowego wzrostu ich Zgromadzenia”.

Te trzy sceny snu są pełne życia i dynamizmu, przedstawiając osobową i dramatyczną syntezę duchowości salezjańskiej. Treść snu stanowi z pewnością, zgodnie z założeniami ks. Bosko, ważny punkt odniesienia dla naszej tożsamości powołaniowej.

Jak pamiętamy, Postać z tego snu ma na przodzie diament z napisem „Nadzieja”, co ma oznaczać pewność pomocy z Góry w kontekście w pełni twórczego życia, tj. życia ukierunkowanego na praktyczne działania, których celem jest zbawienie, zwłaszcza ludzi młodych. Wraz z innymi symbolami łączącymi się z cnotami teologicznymi wyłania się sylwetka osoby mądrej, o optymistycznym nastawieniu dzięki wierze, która ją ożywia, dynamicznej i twórczej dzięki nadziei, która ją porusza, zawsze trwającej w postawie modlitwy i po ludzku dobrej dzięki miłości, która ją przenika.

Diamentowi z napisem „Nadzieja” odpowiada znajdujący się z tyłu płaszcza diament z napisem „Nagroda”. Jeśli nadzieja wyraźnie oznacza dynamizm i aktywność salezjanina w budowaniu Królestwa, gdzie stałość jego wysiłków i entuzjazm jego zaangażowania znajdują swoje oparcie w niezawodnej pomocy

Boga, uobecnianego dzięki pośrednictwu i wstawiennictwu Chrystusa i Maryi, to diament „Nagroda” podkreśla raczej stałą postawę świadomości, jaka przepaja i ożywia cały wysiłek ascetyczny, zgodnie ze znaną dewizą Księdza Bosko: „Kawałek Raju wynagrodzi wszystko!”[\[22\]](#).

5.1.2 Ksiądz Bosko „ołbrzymem” nadziei

Salezjanin, jak mówił Ksiądz Bosko, „jest gotów znosić upały i chłody, pragnienie i głód, trudy i zniewagi, ilekroć chodzi o chwałę Bożą i zbawienie dusz”[\[23\]](#); a wewnętrznym wsparciem dla tego wymagającego usposobienia ascetycznego jest myśl o raju, będąca odzwierciedleniem dobrego sumienia, z jakim salezjanin pracuje i żyje. „W każdym naszym zajęciu, w każdej naszej pracy, trudzie czy niepowodzeniu, nie zapominajmy nigdy, że [...] On prowadzi rejestr każdej najdrobniejszej rzeczy wykonanej dla Jego świętego imienia i jest prawdą wiary, że w swoim czasie wynagrodzi nas z całą hojnością. Przy końcu naszego życia, kiedy staniemy przed Jego Boskim trybunałem, spoglądając na nas z miłością powie nam: „Dobrze, sługo dobry i wierny, byłeś wierny w niewielu rzeczach, nad wieloma cię postawię; wejdź do radości twego Pana” (Mt 25, 21)[\[24\]](#). „W trudach i cierpieniach nie zapominajmy nigdy, że mamy przygotowaną wielką nagrodę w niebie”[\[25\]](#). A kiedy nasz Ojciec mówi, że salezjanin wycieńczony z powodu zbytnej pracy oznacza zwycięstwo *dla całego Zgromadzenia*, wydaje się sugerować wprost wymiar bratersko-wspólnotowy nagrody, niejako wspólnotowy zmysł Nieba!

Myśl i stałe przeświadczenie o osiągnięciu nieba jest jedną z nadrzędnych idei i jedną z napędowych wartości duchowości i pedagogii Księdza Bosko. Jest jakby rzuceniem snopu światła i pogłębieniem podstawowego instynktu duszy, która z natury dąży do właściwego celu ostatecznego.

W świecie podlegającym sekularyzacji i postępującemu zatraceniu poczucia Boga – zwłaszcza z powodu dobrobytu i znacznego postępu – ważne jest, gdy chodzi o nas i młodych

ludzi, którym towarzyszymy, aby oprzeć się pokusie, która uniemożliwia nam skierowanie wzroku ku Niebu oraz nie widzi potrzeby wspierania i podejmowania zaangażowania na polu ascezy w naszej codziennej pracy. W jego miejsce wkracza coraz mocniej podejście doczesne, zgodnie z mniej lub bardziej eleganckim horyzontalizmem, który uważa, że jest w stanie odkryć ideał wszystkiego w samym ludzkim stawaniu się i w obecnym życiu. Wszystko to przeciwne jest nadziei!

Ksiądz Bosko był jednym z największych ludzi nadziei. Jest wiele elementów, które to potwierdzają. Jego salezjański duch jest przesiąknięty pewnością i aktywnością, które są charakterystyczne dla działania w Duchu Świętym.

Zatrzymam się na chwilę, aby przypomnieć, w jaki sposób Ksiądz Bosko umiał wykorzystać w swoim życiu energię nadziei, co czynił na dwa sposoby: zaangażowanie w osobiste uświęcenie oraz misja zbawienia innych, co można jeszcze lepiej wyrazić, podkreślając główną cechę jego ducha: osobiste uświęcenie poprzez zbawienie innych. Przypomnijmy sobie w tym kontekście jego słynne pozdrowienie w formie trzech „S”: „Salve, salvando salvati” (*Witaj, zbawiając innych, zbawiasz siebie*)[\[26\]](#). Brzmi to jak mnemotechniczna gra słów, wyrażona bardzo prosto, czy jak slogan pedagogiczny, ale w gruncie rzeczy jest to wyrażenie bardzo głębokie, które pokazuje, że te dwie strony: osobiste uświęcenie i zbawienie bliźniego są ze sobą ściśle powiązane.

W kontekście tego dwumianu „praca” i „umiarkowanie” można zauważyć, że Ksiądz Bosko postrzegał nadzieję jako praktyczne i codzienne planowanie nieustannego dzieła uświęcenia i zbawienia. To jego wiara, połączona z kontemplacją tajemnicy Boga, kazała mu umieścić na uprzywilejowanym miejscu Jego niewypowiedziany plan zbawienia. W Chrystusie widzi Zbawiciela ludzkości i Pana historii; w Jego Matce, Maryi – Wspomożycielkę chrześcijan; w Kościele – wielki Sakrament zbawienia; we własnym chrześcijańskim dojrzeniu i w potrzebującej młodzieży – rozległe pole tego, czego „jeszcze

nie ma". Stąd to jego usilne wołanie: „Da mihi animas”, Panie, pozwól mi zbawić młodzież i zabierz resztę! Naśladowanie Chrystusa i misja na rzecz młodzieży znajdują połączenie w jego duchu, tak że możemy tutaj mówić o jednym dynamizmie teologicznym, który stanowi trzon całości.

Wiemy, że wymiar chrześcijańskiej nadziei łączy w sobie perspektywę tego, co „już” jest i tego, co „jeszcze nie ma”: coś teraźniejszego i coś, co jest w trakcie powstawania, a co jednak już teraz zaczyna się objawiać, nawet jeśli tego „jeszcze nie ma” w pełni.

5.1.3 Cechy nadziei w Księdzu Bosko

Pewność co do tego, co „już” jest

Kiedy pytamy w kontekście teologii, co jest formalnym przedmiotem nadziei, otrzymujemy odpowiedź, że jest to głębokie przekonanie o obecności Boga, który pomaga, wspiera i towarzyszy; wewnętrzna pewność co do mocy Ducha Świętego; przyjaźń z Chrystusem, który odniósł zwycięstwo, a która sprawia, że możemy powtórzyć za św. Pawłem: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13).

Tak więc pierwszą cechą nadziei jest pewność co do tego, co „już” jest. Nadzieja pobudza wiarę, by ta ćwiczyła się w przyjmowaniu zbawczej obecności Boga w ludzkich losach, mocy Ducha w Kościele i w świecie, królowania Chrystusa nad historią, owoców chrztu, które zapoczątkowały w nas życie zmartwychwstania.

Zasadnicze jest tutaj wzrastanie w wierze, gdy chodzi o istnienie Boga jako miłosiernego i zbawiającego Ojca; w to, co Jezus Chrystus już dla nas uczynił; w Pięćdziesiątnicę jako początek ery Ducha Świętego; w to, co już dokonało się w nas przez chrzest, przez sakramenty, przez życie w Kościele, przez osobiste wezwanie związane z naszym powołaniem.

Musimy uświadomić sobie, że wiara i nadzieja w nas się

przeplatają, ich dynamiki wzajemnie się stymulują i uzupełniają, sprawiając, że żyjemy w twórczym i transcendentnym klimacie mocy Ducha Świętego.

Wyraźna świadomość tego, czego „jeszcze nie ma”

Drugą cechą nadziei jest świadomość tego, „czego jeszcze nie ma”. Nie wydaje się, aby było to bardzo trudne, jednak nadzieja wymaga wyraźnej świadomości nie tyle co do tego, co jest złe i niesprawiedliwe, ale także co do tego, co uwłacza Chrystusowi w obecnym czasie, a zatem co jest niesprawiedliwe i grzeszne, a także niedojrzałe, częściowe i wątpliwe w budowaniu Królestwa.

Zakłada to, jako punkt odniesienia, dobrą znajomość Bożego planu zbawienia, by mógł podejść krytycznie i dokonać właściwego rozeznania ten, kto żywi nadzieję. W ten sposób podejście krytyczne człowieka nadziei nie jest po prostu psychologiczne czy socjologiczne, ale transcendentne, zgodnie z teologiczną koncepcją „nowego stworzenia”; to wykorzystuje również dorobek nauk humanistycznych, znacznie go przewyższając.

Mając świadomość tego, czego „jeszcze nie ma”, ten, kto żywi nadzieję, dostrzega to, co złe, co jeszcze nie dojrzało, i co jest dobrym ziarnem w budowaniu Królestwa Bożego, starając się, aby to dobro wzrastało i stawiało czoła grzechowi z Chrystusowej perspektywy. Tej zdolności czekania na to, czego „jeszcze nie ma”, towarzyszy zawsze pewność co do tego, co „już jest”. Tak więc, a zwłaszcza zachodzi to w trudnych czasach, ten, kto ma nadzieję, jest w stanie dzięki swojej wierze odkrywać znaki Bożej obecności i Bożego pośrednictwa na wyznaczonym przez Niego horyzoncie. Jest to bardzo ważne w dzisiejszych czasach: umieć rozeznaczyć ziarna, aby pomóc im wykiełkować i wzrastać.

Aktywność zbawcza

Trzecia cecha nadziei to wymóg aktywności, któremu towarzyszą

konkretne zaangażowanie w uświęcenie oraz apostołskie działanie i poświęcenie. Trzeba współpracować z tym, co „już jest” w fazie rozwoju; trzeba podjąć walkę ze złem w nas samych i w innych, zwłaszcza w odniesieniu do potrzebującej młodzieży.

Rozeznawanie, w odniesieniu do tego, co „już jest”, i do tego, co „jeszcze nie ma”, musi znaleźć praktyczne przełożenie w życiu, co łączy się z postanowieniami, rewizjami, inwencjami, cierpliwością i wytrwałością. Nie wszystko potoczy się tak, „jak się tego spodziewaliśmy”: będą porażki, niepowodzenia, upadki, nieporozumienia. Nadzieja chrześcijańska ze swej natury doświadcza również mroków wiary.

5.1.4 „Owoce” nadziei w Księdzu Bosko

Z powyższymi cechami nadziei, które dopiero co wskazałem, łączą się pewne owoce, które były szczególnie znaczące dla salezjańskiego ducha Księdza Bosko.

Radość

Z tą pierwszą cechą – pewnością co do tego, co „już jest” – łączy się, jako jej owoc najbardziej charakterystyczny, *radość*. Każda prawdziwa nadzieja znajduje wyraz w radości.

Duch salezjański przyjmuje radość nadziei, bo jest mu bardzo bliska. Nawet biologia podsuwa nam pewne przykłady w tym względzie. Młodość, która stoi pod znakiem ludzkiej nadziei (co w jakiś sposób stanowi nawiązanie do tajemnicy chrześcijańskiej nadziei), jest żądna radości. I widzimy, jak w przypadku Księdza Bosko ta nadzieja znalazła przełożenie na klimat radości w odniesieniu do młodzieży, która ma być zbawiona. Dominik Savio, który dorastał w jego szkole, mawiał: „Świętość polega na byciu zawsze radosnym”. Nie chodzi tu o powierzchowną wesołkowatość typową dla świata, ale o wewnętrzną radość, która pomaga chrześcijaninowi osiągnąć zwycięstwo, o żywotną harmonię z nadzieją, która znajduje

wyraz w wielkiej radości. Radości, która ostatecznie wypływa z głębi wiary i nadziei.

Tak to już jest. Jeśli jesteśmy smutni, to często dlatego, że jesteśmy powierzchowni. Oczywiście, istnieje chrześcijański smutek: Jezus Chrystus sam go doświadczył. W Getsemani Jego dusza była smutna aż do śmierci, pocił się krwią. Z pewnością jest to inny rodzaj smutku.

Jednakże smutek lub melancholia, gdzie jakaś siostra ma wrażenie, że nikt ją nie rozumie, że inne siostry ją lekceważą, zazdroszczą jej lub nie dostrzegają jej zdolności itd., jest smutkiem, którego nie należy podtrzymywać. Należy mu przeciwstawić głębię nadziei: Bóg jest ze mną i kocha mnie, jakie to ma znaczenie, że inni mnie za bardzo nie poważają?

Radość, w duchu salezjańskim, to klimat codzienności; wypływa z wiary, która bazuje na nadziei, i z nadziei, która bazuje na wierze, to znaczy wypływa z mocy działania Ducha Świętego, który w nas odnosi zwycięstwo, triumfując nad światem! Radość jest nieodzowna, jeśli chcemy dawać prawdziwe świadectwo o tym, w co wierzymy i w czym pokładamy nadzieję.

I duch salezjański to właśnie oznacza, a nie sprowadza się do zwykłej obserwacji i umartwień. Nadzieja pociąga za sobą wprawdzie liczne umartwienia, ale dzieje się to niejako w ramach „lotu szkoleniowego”, a nie oznacza więziennych katuszy! Tak więc z nadziei płynie wiele radości!

Świat próbuje przezwyciężyć swoją ograniczoność i dezorientację życiem wypełnionym ekscytującymi doznaniem. Stara się pobudzać i zaspakajać zmysły, podsuwając ostry film, erotyzm, narkotyki itd. Jest to sposób na ucieczkę od doczesnej sytuacji, która wydaje się bezsensowna, by szukać czegoś, co graniczy z „karykaturą transcendencji”.

Cierpliwość

Kolejnym „owocem” nadziei – który łączy się ze świadomością

tego, czego „jeszcze nie ma” – jest *cierpliwość*. Wszelka nadzieja pociąga za sobą nieodzowny ładunek cierpliwości. Bycie cierpliwym to postawa chrześcijańska, nierozzerwalnie związana z nadzieją w kontekście nie tak krótkiego oczekiwania na to „czego jeszcze nie ma”, z wszelkimi związanymi z tym problemami, trudnościami i mrokami. Wiara w zmartwychwstanie i praca, by ostatecznie ta wiara odniosła triumf, gdy się jest śmiertelnym i zanurzonym w tym, co przemijające, wymaga wewnętrznej struktury nadziei, która prowadzi do cierpliwości.

Tej chrześcijańskiej cierpliwości w najwyższym stopniu doświadczył Jezus, w sposób szczególny w czasie swojej męki i śmierci. Jest to cierpliwość owocna, właśnie ze względu na nadzieję, która ją ożywia. W przypadku cierpliwości nie tyle chodzi o inicjatywy i działania, ile o świadomą akceptację i cnotliwą pasywność, by umożliwić realizację planu Bożego.

Salezjański duch Księdza Bosko często przypomina nam o cierpliwości. We wstępie do Konstytucji Ksiądz Bosko przypomina nam, nawiązując do słów św. Pawła, że cierpienia, które musimy znosić w tym życiu, nie mają porównania z nagrodą, która nas czeka: «Mawiał: „Odwagi! Nadzieja podtrzymuje nas, gdy cierpliwość zawodzi”; „Tym, co podtrzymuje cierpliwość, musi być nadzieja na nagrodę”»[\[27\]](#).

Matka Mazzarello również kładła na to nacisk. Jeden z jej pierwszych biografów, Maccono, stwierdza, że nadzieja zawsze niosła jej pociechę, podtrzymywała ją w cierpieniach, słabościach, wątpliwościach i dodawała otuchy w godzinie śmierci: „Jej nadzieja była bardzo żywa i wyrażała się w aktywności. Wydaje mi się – zeznała jedna z sióstr – że nadzieja ożywiała ją we wszystkim, a ona sama starała się zaszczepić ją innym siostrom. Napominała nas, byśmy dobrze znosiły nasze małe codzienne krzyże i czyniły wszystko z wielką i czystą intencją”[\[28\]](#).

Nadzieja jest matką cierpliwości, a cierpliwość stanowi narzędzie obrony i tarczę nadziei.

Wrażliwość wychowawcza

Trzecia cecha nadziei – „aktywność zbawcza” – wydaje trzeci owoc, jakim jest *wrażliwość wychowawcza*. Łączy się ona z odpowiednim zaangażowaniem, zarówno na polu własnego uświęcenia (naśladowanie Chrystusa), jak i zbawienia innych (misja). Mowa tu o praktycznym, wyważonym i stałym zaangażowaniu, które Ksiądz Bosko przełożył na konkretną metodę, na którą składają się następujące elementy:

- *Roztropność* (święta „przebiegłość”). Jeśli chodzi o podjęcie inicjatywy, rozwiązywanie problemów, Ksiądz Bosko odwołuje się do niej w całej rozciągłości, nie szuka przy tym perfekcjonizmu, podchodzi do wszystkiego z pokorą i w praktyczny sposób. Wielokrotnie powtarzał zdanie: „Doskonałe jest wrogiem dobrego” [\[29\]](#).
- *Odwaga*. Zło jest zorganizowane, synowie ciemności działają inteligentnie. Ewangelia mówi nam, że dzieci światłości muszą być bardziej przebiegłe i odważne. Dlatego, aby działać w świecie, musimy uzbroić się w prawdziwą roztropność, ową „auriga virtutum”, która czyni nas bystrymi, na czasie i przenikliwymi w nieustraszone czynieniu dobra.
- *Wielkoduszność*. Nie wolno nam ograniczyć się do ścian naszych domów. Zostaliśmy powołani przez Pana, aby zbawić świat, tak więc mamy ważniejszą misję historyczną do spełnienia niż astronauta czy ludzie nauki... Jesteśmy zaangażowani w integralne wyzwolenie człowieka. Nasze dusze muszą być otwarte na bardzo szerokie perspektywy. Ksiądz Bosko chciał, abyśmy byli „w awangardzie postępu” (gdy to mówił, chodziło mu o środki komunikacji społecznej).

Znamy wielkoduszność Księdza Bosko, gdy chodzi o wprowadzanie młodych ludzi w obowiązki apostołskie; możemy w tym miejscu przywołać chociażby przykład związany z pierwszymi misjonarzami, którzy wyjechali do Ameryki. Zarówno salezjanie, jak i córki Maryi

Wspomożycielki byli wtedy ludźmi bardzo młodymi, chłopcami i dziewczętami!

Ksiądz Bosko poruszał się po rozległych horyzontach. Nie wystarczały mu jedynie Valdocco i Mornese; nie mógł się ograniczyć tylko do granic Turynu, Piemontu, Włoch czy Europy. Jego serce biło w harmonii z sercem Kościoła powszechnego, ponieważ czuł się niemal obarczony odpowiedzialnością za zbawienie całej potrzebującej młodzieży świata. Chciał, aby salezjanie czuli, że wszystkie największe i najpilniejsze problemy młodzieży w Kościele są ich własnymi, będąc dostępni wszędzie. I chociaż wykazywał wielkoduszność, gdy chodzi o podejmowane projekty czy inicjatywy, był konkretny i praktyczny w ich realizacji; zdawał sobie sprawę, że wszystko wymaga czasu i że początki będą skromne.

I właśnie na twarzy salezjanina powinna gościć, jako wyraz sympatii, wielkoduszność. Ten nie może być lekkomyślną osobką, bez wizji, ale powinien mieć wielkiego ducha, ponieważ w jego sercu zamieszkuje nadzieja.

Péguy, w sposób nieco agresywny, napisał: „Kapitulacja jest w istocie operacją, gdzie szuka się wyjaśnień zamiast urzeczywistnienia. Tchórze zawsze byli ludźmi uciekającymi się do licznych wyjaśnień”. Salezjanin powinien być mistykiem w podejmowanych decyzjach i odznaczać się pokorną śmiałością w praktycznych działaniach. Ksiądz Bosko był zdecydowany w czynieniu dobra, nawet jeśli nie mógł czynić tego na początku w sposób doskonały; mawiał, że jego dzieła być może zaczęły się w nieładzie, ale potem dążyły do uporządkowania!

Nadzieja „rysuje” na twarzy salezjanina, obok głębokiej kontemplacji, radości Bożego synostwa, entuzjazmu znaczonego wdzięcznością i optymizmem (wypływającymi z „wiary”), także odwagę w podejmowaniu inicjatywy, ducha poświęcenia znaczonego cierpliwością, mądrość pedagogicznego gradualizmu, ideę wielkoduszności, skromność w praktycznym działaniu,

roztropność i radosny uśmiech.

5.2 Wierność Boga: aż do końca

Do tej pory przyglądaliśmy się temu, co Ksiądz Bosko oraz nasi święci i błogosławieni jasno wyrazili w swoim życiu. To wszystko przynagla każdego z nas osobiście i całą Rodzinę Salezjańską – jak to stwierdził ks. Egidio Viganò – do wydobycia czy rozpalania tej nadziei, którą musimy “uzasadnić”, przede wszystkim wobec ludzi młodych, a wśród nich najuboższych.

Nadszedł czas, aby „zerknąć” nieco poza to, co jest „bezpośrednio widoczne”, starając się rozeznaczyć, co czeka nas w przyszłości i daje nam odwagę do aktywnego oczekiwania w czasie, gdy współpracujemy na rzecz nadejścia „dnia Pańskiego”.

Tak więc, wracając do refleksji, jaką przeprowadził siódmy następca Księdza Bosko, skupmy teraz naszą uwagę na perspektywie „nagrody”.

Diament „nagroda” jest umieszczony wraz z czterema innymi z tyłu płaszcza Postaci ze snu. Oznacza niemal tajemnicę, siłę działającą od wewnątrz, dającą nam impuls i pomagającą wspierać i bronić wielkich wartości widocznych z przodu. Warto zauważyć, że diament „nagroda” jest umieszczony poniżej diamentu „ubóstwo”, co z pewnością ma to jakiś związek z “wyrzeczeniami” z nim związanymi.

Z jego promieni wychodzą następujące słowa: „Jeśli urzeka was wielkość nagrody, niechaj nie trwożą was trudy jej zdobywania. Kto cierpi ze Mną, ze Mną będzie się radować. Cierpienia tego życia trwają chwilę; a szczęście, którym będą się cieszyć moi przyjaciele w Niebie, jest wieczne”.

Prawdziwy salezjanin ma w swojej wyobraźni, w swoim sercu, w swoich pragnieniach, na horyzoncie swojego życia, wizję

nagrody jako pełnię wartości głoszonych przez Ewangelię. Z tego powodu „jest zawsze radosny. Szerzy tę radość, umie wychowywać do optymizmu życia chrześcijańskiego i kształtować zmysł pogodnego świętowania”[\[30\]](#).

W domu Księdza Bosko i w naszych domach salezjańskich wiele mówiło się o niebie. Była to idea stała i wszechobecna, streszczona w kilku słynnych powiedzeniach: „Chleb, praca i niebo”[\[31\]](#); „Kawałek nieba wszystko wynagrodzi”[\[32\]](#). Te zwroty często można było słyszeć na Valdocco i w Mornese.

Z pewnością wiele Córek Maryi Wspomożycielki pamięta opis ducha Mornese dokonany przez matkę Enrichettę Sorbone: „Tutaj jesteśmy w niebie, w domu panuje klimat nieba!”[\[33\]](#). I to z pewnością nie z powodu niedostatku czy braku problemów. To było jak spontaniczny przekład, płynący prosto z serca, napisu, który kazał umieścić ksiądz Bosko: „Servite Domino in laetitia”[\[34\]](#).

Dominik Savio również dostrzegał tę samą ciepłą i transcendentną atmosferę życia: „U nas świętość polega na byciu zawsze radosnym”[\[35\]](#).

W biografiach Dominika Savio, Franciszka Besucco i Michała Magone, Ksiądz Bosko nawet opisując ich umieranie, chętnie podkreśla niewymowną radość, która łączyła się z prawdziwą tęsknotą za niebem. W tym kontekście chłopców nie tyle przeraża groza śmierci, ile pociąga radość Wielkanocy.

Myśl o nagrodzie jest jednym z owoców zamieszkiwania Ducha Świętego, to znaczy intensywności wiary, nadziei i miłości, wszystkich trzech razem, nawet jeśli ta jest ściślej związana z nadzieją. Napełnia serce radością i pogodą ducha, które pochodzą z Góry i pozostają w pięknej harmonii z wrodzonymi skłonnościami ludzkiego serca. Możemy to zauważyć, przebywając wśród chłopców i dziewcząt: młodzież bardziej wyczuwa, że człowiek rodzi się po to, aby być szczęśliwym.

Ale nie musimy tego szukać wśród ludzi młodych. Wystarczy, jak

weźmiemy lustro i spojrzymy na siebie czy posłuchamy bicia naszego serca. Urodziliśmy się, by osiągnąć szczęście, czekamy na nie, nawet się do tego nie przyznając.

Idea nieba, zawsze obecna w domu Księdza Bosko, nie jest utopią podszytą naiwnym oszustwem, nie jest przynętą, która nakłania konia do szybszego chodzenia, ale jest zasadniczym pragnieniem naszego istnienia, a przede wszystkim – rzeczywistością miłości Bożej, zmartwychwstania Jezusa Chrystusa działającego w historii; jest to żywa obecność Ducha Świętego, która popycha w istocie w kierunku nagrody.

Ksiądz Bosko nie gardzi żadną formą radości ludzi młodych. Wręcz przeciwnie, zachęca do niej, zwiększa, rozwija. Ta słynna „radość”, na której polega świętość, to nie tylko radość wewnętrzna, ukryta w sercu jako owoc łaski. Ta jest tutaj źródłem tej radości, która wyraża się również na zewnątrz, w codziennym życiu, na podwórku i w czasie świętowania.

Jakże wielką wagę przywiązywał on do uroczystości religijnych, imienin i świąt obchodzonych w Oratorium! Zadbał nawet o zorganizowanie obchodów własnych imienin, czyniąc to nie z myślą o sobie, ale po to, aby wprowadzić w środowisko oratoryjne atmosferę radosnej wdzięczności.

Pomyślmy także o jego odważnych jesiennych przechadzkach. Na ich przygotowanie poświęcał od dwóch do trzech miesięcy. Te trwały od 15 do 20 dni, a po nich jeszcze długo miały miejsce wspomnienia i komentarze; tak więc była to radość niejako rozciągnięta w czasie. Co za wyobraźnia i odwaga! Z Turynu do Becchi, do Genui, do Mornese, do wielu miast w Piemencie, z dziesiątkami młodych ludzi... Spacer, gra, muzyka, śpiew, teatr – to istotne elementy Systemu Prewencyjnego, który również jako metoda wychowawcza zakłada odpowiednią i wyrażającą się w radości duchowość, owoc ugruntowanej wiary, nadziei i miłości, wartości niebieskich tutaj, na ziemi.

Na horyzoncie Valdocco zawsze pojawiało się, w dzień i w nocy, z chmurami czy bez chmur, Niebo. Bycie świadkiem wartości owej nagrody jawi się dziś jako pilne proroctwo dla świata, a zwłaszcza dla młodych ludzi. Co cywilizacja techniczno-przemysłowa wniosła do społeczeństwa konsumpcyjnego? Ogromne poczucie komfortu i przyjemności, a w konsekwencji ogromny smutek.

W Konstytucjach Salezjanów Księdza Bosko czytamy między innymi słowa – które właściwie odnoszą się do każdego chrześcijanina – że salezjanin jest „znakiem mocy zmartwychwstania” i że „w zwyczajności i trudzie codziennego życia” jest on „wychowawcą, który zwiastuje młodzieży ‘niebo nowe i ziemię nową’, pobudzając ją do zaangażowania i do weselenia się nadzieją” [\[36\]](#).

W Mornese i na Valdocco nie było ani komfortu, ani dyktatury, a wszystko tchnęło spontanicznością i radością. Postęp techniczny ułatwił dziś wiele rzeczy, ale prawdziwa radość człowieka nie wzrosła. Zamiast tego zwiększyły się udręka, poczucie nudy, braku sensu, co znajduje potwierdzenie w tragicznych danych statystycznych dotyczących samobójstw nastolatków i młodzieży.

Dzisiaj, oprócz ubóstwa materialnego, które wciąż dotyka bardzo dużą część ludzkości, pilne staje się znalezienie takiego sposobu, który pomoże młodzieży znaleźć sens życia, wybrać wyższe ideały, Jezusa Chrystusa.

Człowiek poszukuje szczęścia, co jest podstawowym jego dążeniem, ale zatracił już właściwą drogę, więc rośnie w nim ogromne rozczarowanie.

Młodzi ludzie, również z powodu braku znaczących ludzi dorosłych, czują się niezdolni do radzenia sobie z cierpieniem, obowiązkiem i ciągłym zaangażowaniem. Problem wierności ideałom i własnemu powołaniu staje się tutaj kluczowy. Młodzi czują się niezdolni do podjęcia cierpienia i

poświęcenia. Żyją w środowisku, w którym wybiera się rozwój zamiast miłości i poświęcenia, co ostatecznie sprawia, że samo dążenie i osiągnięcie dobrobytu kończy się unicestwieniem zdolności do kochania, a tym samym do marzeń w perspektywie przyszłości.

Tak więc słusznie, jak już powiedzieliśmy, diament „nagroda” jest umieszczony poniżej diamentu „ubóstwo”, jakby wskazując nam, że oba się uzupełniają i wspierają. Istotnie, ewangeliczne ubóstwo pociąga za sobą konkretne i transcendentne spojrzenie na całą rzeczywistość z realistycznym spojrzeniem także na wyrzeczenia, cierpienia, niepowodzenia, niedostatki i bóle.

Czym jest ta wewnętrzna energia, która sprawia, że człowiek stawia czoła wszystkiemu z ufnością i pogodą ducha, nie zniechęcając się? Jest to ostatecznie poczucie obecności nieba na ziemi. To poczucie wypływa z wiary, nadziei i miłości, które sprawiają, że na nowo odczytujemy całą naszą egzystencję z perspektywy Ducha Świętego.

Świat pilnie potrzebuje proroków, którzy swoim życiem będą głosić prawdę o Niebie. Nie chodzi tu o wyobcowaną ucieczkę, ale o intensywnie stymulującą rzeczywistość!

Tak więc w duchu Księdza Bosko istnieje ciągła troska o zażyłość z Niebem, prawie tak, jakby było ono „firmamentem” umysłu, „horyzontem” salezjańskiego serca: pracujemy i zmagamy się, mając pewność otrzymania nagrody, spoglądając na naszą niebieską Ojczyznę, dom Boży, Ziemię Obiecaną.

Należy tutaj uściślić, że z perspektywą nagrody nie łączy się jedynie fakt jej osiągnięcia jako pewnego rodzaju rekompensaty za życie przeżyte pośród tak wielu wyrzeczeń i prób... Nic z tych rzeczy! Gdyby chodziło tylko o „nagrodę”, wyglądałoby to na szantaż. Ale Bóg nie działa w ten sposób. W geście Swojej miłości może ofiarować człowiekowi tylko samego Siebie. To właśnie – jak mówi Jezus – oznacza życie wieczne: poznanie

Ojca. Tam „poznać” oznacza „kochać”, mieć pełny udział w miłości Bożej, kontynuować ziemską egzystencję przeżywaną „w łasce”, tj. w miłości do Boga oraz naszych braci i sióstr.

Na tej drodze jesteśmy zaproszeni do zwrócenia naszego spojrzenia na Maryję, która codziennie nam pomaga jako Matka, która nas poprzedziła i nas wspomaga. Ksiądz Bosko jest pewien tej Jej obecności pośród nas i chce, aby odpowiednie znaki o tym nam przypominały.

Dla Niej zbudował Bazylikę, która stanowi ośrodek animacji i rozpowszechniania posłannictwa salezjańskiego. Pragnął Jej wizerunku w naszych środowiskach życia; wiązał każdą inicjatywę apostolską z Jej wstawiennictwem i ze wzruszeniem wypowiadał się na temat Jej rzeczywistej i skutecznej macierzyńskiej pomocy. Przypominamy sobie chociażby to, co powiedział do córek Maryi Wspomożycielki w domu w Nizza Monferrato: „Matka Boża jest naprawdę tutaj, tutaj pośród was! Matka Boża przechadza się po tym domu i okrywa go swoim płaszczem” [\[37\]](#).

Oprócz Niej możemy znaleźć także innych przyjaciół w domu Bożym. Naszych świętych i błogosławionych, zaczynając od twarzy, które są nam najbardziej znane i które przynależą do tzw. „ogrodu salezjańskiego”.

Nie czynimy tego, aby podzielić wielki dom Boży na małe prywatne mieszkania, ale raczej po to, aby czuć się w nim bardziej jak w domu i móc rozmawiać o Bogu, Ojcu, Synu, Duchu Świętym, Chrystusie i Maryi, stworzeniu i historii, czyniąc to nie z lękiem tego, kto wysłuchał wzniosłego, trudnego wykładu poważnego myśliciela, przeznaczonego w rzeczywistości do wąskiego grona słuchaczy, ale z poczuciem zażyłości i radosnej prostoty, z jaką rozmawiamy z tymi, którzy są naszymi bliskimi, naszymi braćmi i siostrami, naszymi kolegami z pracy. Niektórych z nich nie znaliśmy za życia, ale czujemy, że są nam bliscy i budzą w nas szczególne zaufanie. Rozmowa ze św. Józefem, z księdzem Bosko, matką Mazzarello, ks. Rua,

Dominikiem Savio, Laurą Vicuña, ks. Rinaldim, biskupem Versiglia i ks. Caravario, s. Teresą Valsè, s. Eusebią Palomino itd. jest naprawdę dialogiem przeprowadzonym w „domu”, dialogiem rodzinnym.

To właśnie sugeruje nam diament „nagroda”: czuć się jak w domu z Bogiem, z Chrystusem, z Maryją, ze świętymi; czuć ich obecność w swoim domu, w rodzinnej atmosferze, która daje poczucie Nieba w codziennym środowisku życia.

6. Z... MARYJĄ: NADZIEJA I MATCZYNA OBECNOŚĆ

Na koniec tego komentarza nie pozostaje nam nic innego, jak tylko zwrócić nasze serca i wzrok ku Maryi Dziewicy, jak uczył nas tego Ksiądz Bosko.

Nadzieja wymaga zaufania, zdolności do oddania i zawierzenia.

W tym wszystkim mamy przewodniczkę i nauczycielkę w osobie Najświętszej Maryi Panny.

Daje nam Ona świadectwo, że nadzieja oznacza zaufanie i zawierzenie, co dotyczy zarówno życia doczesnego, jak i życia wiecznego.

Na tej drodze Matka Boża bierze nas za rękę, uczy nas, jak zaufać Bogu, jak dobrowolnie oddać się miłości przekazanej przez Jej Syna Jezusa.

Jej wskazówka i „kierunek nawigacji” jest zawsze taki sam: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” [\[38\]](#). Jest to zaproszenie, które kieruje do nas każdego dnia.

W Maryi widzimy realizację owej nagrody.

Maryja ucieleśnia w sobie pragnienie i konkretność tej Nagrody:

„dopełniwszy biegu życia ziemskiego z ciałem i duszą wzięta została do chwały niebieskiej i wywyższona przez Pana jako Królowa wszystkiego, aby bardziej upodobniła się do Syna swego, Pana panującego oraz zwycięzcy grzechu i śmierci”[\[39\]](#).

Możemy odczytać na Jej ustach niektóre z pięknych wyrażeń św. Pawła. Ponieważ te zostały wypowiedziane pod natchnieniem Ducha Świętego, Oblubieńca Maryi, z pewnością je podziela.

Oto one:

„Chrystus Jezus, który poniósł [za nas] śmierć, co więcej – zmartwychwstał, siedzi po prawicy Boga i przyczynia się za nami! Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz?

Ale we wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował. I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co jest wysoko, ani co głęboko, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym”[\[40\]](#).

Drodzy siostry i bracia, droga młodzieży,

Maryja Wspomożycielka, Ksiądz Bosko i wszyscy nasi Święci i Błogosławieni są nam bliscy w tym nadzwyczajnym roku. Niech towarzyszą nam oni w głębokim przeżywaniu Jubileuszu, pomagając nam umieścić w centrum naszego życia osobę Jezusa Chrystusa, „Zbawiciela zwiastowanego w Ewangelii, który dzisiaj żyje w Kościele i w świecie”[\[41\]](#).

Zachęcają nas, za przykładem pierwszych misjonarzy wysłanych przez Księdza Bosko, abyśmy zawsze i wszędzie czynili z naszego życia darmowy dar dla innych, zwłaszcza ludzi młodych, a wśród nich tych najuboższych.

Na koniec życzenie: niech w tym roku wzrośnie w nas modlitwa o

pokój, by cała ludzkość mogła go doznać. Prośmy o dar pokoju – biblijny *shalom* – który mieści w sobie wszystkie inne dary i znajduje spełnienie jedynie w nadziei.

Z braterskim pozdrowieniem

Ks. Stefano Martoglio SDB

Wikariusz Przełożonego Generalnego Rzym, 31 grudnia 2024

[1] Franciszek, *Spes non confundit. Bulla ogłaszająca Jubileusz Zwyczajny Roku 2025*, Watykan, 9 maja 2024.

[2] *Tamże*.

[3] Por. Rz 8,39.

[4] Rz 5,3-5.

[5] *Mszał rzymski*, LEV, Rzym 2020³, 240.

[6] Byung-Chul Han, *El espíritu de la esperanza*, Herder, Barcelona 2024, s. 18.

[7] C. Paccini – S. Troisi, *Siamo nati e non moriremo mai più. Storia di Chiara Corbella Petrillo*, Porziuncola, Assisi (PG) 2001.

[8] Gabriel Marcel, *Philosophie der Hoffnung*, München, List 1964.

[9] Erich Fromm, *La revolución de la esperanza*, Ciudad de México 1970.

[10] *1P* 3,15.

[11] Franciszek, *Spes non confundit*, 9.

[12] *J* 17,3.

[13] Por. Rz 4,18.

[14] Benedykt XVI, Encyklika *Deus caritas est*, Watykan, 25 grudnia 2005, 1.

[15] Konst. SDB, 3.

[16] Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, II^a-II^{ae} q. 17 a. 8 co.

[17] Por. E. Levinas, *Totalità e infinito. Saggio sull'esteriorità*, Jaca Book, Milano 2023.

[18] W niniejszych rozważaniach wykorzystałem bogate refleksje opata generalnego Zakonu Cystersów: M. G. Lepori, *Capitoli dell'Abate Generale OCist al CFM 2024. Sperare in Cristo*; te są dostępne także w innych językach na stronie: www.ocist.org

[19] Por. Rz 5,3-5.

[20] E. Viganò, *Un progetto evangelico di vita attiva*, Elle Di Ci, Leumann (TO) 1982, 68-84.

[21] Por. E. Viganò, *Profilo del Salesiano nel sogno del personaggio dai dieci diamanti*, w ACS 300 (1981), 3-37. Cały opis snu jest dostępny w: ACS 300 (1981), 40-44, a także w: MB XV, 182-187.

[22] MB VIII, 444.

[23] Konst. SDB, 18.

[24] P. Braido (a cura di), *Don Bosco Fondatore "Ai Soci Salesiani"(1875-1885). Introduzione e testi critici*, LAS, Roma 1995, 159.

[25] MB V, 442.

[26] MB V, 409.

[27] Tamże.

[28] F. Maccono, *Santa Maria Domenica Mazzarello. Fondatrice e prima Superiora Generale delle FMA*, t. I, FMA, Torino 1960, 398.

[29] MB X, 893.

[30] Konst. SDB, 17.

[31] MB XII, 600.

[32] MB VIII, 444.

[33] Cyt. w: E. VIGANÒ, *Riscoprire lo spirito di Mornese*, w ACS (1981), 62

[34] Ps 99.

[35] MB V, 356.

[36] Konst. SDB, 63. Zob. także: E. Viganò, «*Rendere ragione della gioia e degli impegni della speranza, testimoniando le insondabili ricchezze di Cristo*». Wiązanka 1994. Komentarz Przełożonego Generalnego, Istituto Figlie di Maria Ausiliatrice, Roma 1993.

[37] G. Capetti, *Il cammino dell'Istituto nel corso di un secolo*, t. I, FMA, Roma 1972-1976, 122.

[38] Gv 2,5.

[39] LG 59.

[40] Rz 8,34-39.

[41] Konst. SDB, 196.

Cóż za dar, czas!

Początek nowego roku w naszej liturgii jest rozjaśniony najstarszym błogosławieństwem, którym kapłani izraelscy błogosławili lud: „Niech cię błogosławi Pan i strzeże. Niech Pan rozjaśni swoje oblicze nad tobą i obdarzy cię łaską, niech Pan zwróci swoje oblicze ku tobie i obdarzy cię pokojem”.

Drodzy przyjaciele i czytelnicy Biuletynu Salezjańskiego, jesteśmy na początku nowego roku, dlatego składamy sobie nawzajem najlepsze życzenia na nadchodzący czas, na czas, który nadchodzi: dar, który zawiera w sobie każdy inny dar, w którym rozwija się nasze życie.

Wypełnijmy zatem te życzenia treścią, która je rozjaśni. Oddajmy głos Księdzu Bosko, który tak wspomina swoje przybycie do seminarium w Chieri, kiedy to zatrzymał się przy zegarze słonecznym, który do dziś zdobi ścianę dziedzińca: „[Patrząc na zegar słoneczny] wpadł mi w oko następujący wiersz: *Afflictis lentae, celeres gaudentibus horae*”. Oto, powiedziałem przyjacielowi, oto nasz program: bądźmy zawsze weseli, a czas nam nie będzie się dłużył (*Pamiętniki Biograficzne* PL I, 220).

Pierwsze życzenie, które Wam składam, aby żyć nim, to to, które przypomina nam Ksiądz Bosko: żyj dobrze, żyj spokojnie i przekaz spokój tym, którzy cię otaczają, czas nabierze innej wartości! Każda chwila czasu jest skarbem; ale to skarb, który szybko przemija. Don Bosco zawsze lubił komentować: „Trzej najwięksi nieprzyjaciela człowieka są: śmierć (gdyż go znienacka zabiera); czas (który mu umyka) i szatan (który zarzuca mu swe sidła)” (*MB* PL V, 465).

„Pamiętaj, że być szczęśliwym, nie mieć nieba bez burz, drogi bez wypadków, pracy bez trudu, relacji bez rozczarowań” – przypomina stare życzenie. „Być szczęśliwym to nie tylko świętować sukcesy, ale uczyć się lekcji z porażek. Być szczęśliwym to uznać, że warto żyć, mimo wszystkich wyzwań, nieporozumień i kryzysów. To dziękować Bogu każdego ranka za

cud życia”.

Mądry człowiek miał w swoim gabinecie ogromny zegar wahadłowy, który co godzinę dzwonił z uroczystą powolnością, ale także z wielkim echem.

„Ale to nie przeszkadza?” – zapytał jeden ze uczniów.

„Nie” – odpowiedział mądry. „Bo tak co godzinę zmuszam się do pytania: co zrobiłem z godziną, która właśnie minęła?”.

Czas jest jedynym zasobem, który nie jest odnawialny. Mija w niesamowitym tempie. Wiemy, że nie będziemy mieli drugiej szansy. Dlatego wszystko dobro, które możemy uczynić, miłość, dobroć i życzliwość, które potrafimy dać, musimy ofiarować teraz. Bo nie wrócimy na tę ziemię ponownie. Z wiecznym poczuciem wyrzutów sumienia w naszym wnętrzu czujemy, że Ktoś zapyta nas: „Co zrobiłeś z całym tym czasem, który ci dałem?”

Nasza nadzieja nazywa się Jezus

W nowym czasie, który właśnie rozpoczęliśmy, daty i liczby w kalendarzu są znakami konwencjonalnymi, są znakami i liczbami wymyślonymi do mierzenia czasu. W przejściu ze starego roku do nowego roku zmieniło się bardzo niewiele, a jednak poczucie końca roku zmusza nas do zawsze robienia bilansu. Ile kochaliśmy? Ile straciliśmy? Ile staliśmy się lepsi, a ile gorsi? Czas, który mija, nigdy nie pozostawia nas takich samych.

Liturgia, w obliczu nowego roku, ma swój sposób na zrobienie bilansu. Robi to poprzez początkowe słowa Ewangelii Jana; słowa, które mogą wydawać się trudne, ale które w rzeczywistości odzwierciedlają głębię życia: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Słowo było Bogiem. Ono było na początku u Boga: wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało z tego, co istnieje. W Nim było życie, a życie było światłością ludzi; światłość świeci w ciemności, ale ciemność jej nie ogarnęła”. U podstaw każdego naszego życia brzmi Słowo większe od nas. To jest powód, dla którego istniejemy, dla którego świat istnieje, dla którego wszystko istnieje. To Słowo, to sam Bóg, to Syn, to Jezus. Imię powodu, dla którego zostaliśmy stworzeni, to Jezus.

To On jest prawdziwym powodem, dla którego wszystko istnieje, i to w Nim możemy zrozumieć, co istnieje. Nasze życie nie powinno być oceniane w porównaniu z historią, z jej wydarzeniami i mentalnością. Nasze życie nie może być oceniane, patrząc na nas samych i nasze własne doświadczenie. Nasze życie jest zrozumiałe tylko wtedy, gdy zestawimy je z Jezusem. W Nim wszystko nabiera sensu i znaczenia, nawet to, co sprzeczne i niesprawiedliwe nas spotkało. Patrząc na Jezusa, rozumiemy coś o sobie. Dobrze to mówi psalm, gdy stwierdza: „W Twoim świetle widzimy światło”.

To jest sposób postrzegania Czasu według Serca Boga, a my życzymy sobie, abyśmy żyli w ten nowy czas.

Nowy rok przyniesie nam wszystkim, rodzinie salezjańskiej, Zgromadzeniu ważne wydarzenia i nowości. Wszystko w darze Jubileuszu, który przeżywamy w Kościele.

W duchu Jubileuszu pozwólmy się ponieść Nadziei, która jest obecnością Boga w naszym życiu.

Pierwszy miesiąc tego nowego roku, styczeń, jest usłany świętami salezjańskimi, które prowadzą nas do Święta Don Bosko, dziękujemy Bogu za tę delikatność, z jaką pozwala nam rozpocząć nowy rok.

Pozwólmy więc, aby ostatnie słowo należało do Księdza Bosko i utrwalmy tę jego maksymę, aby ukształtowała nasz 2025 rok: *„Synowie moi, korzystajcie z czasu a czas ustrzeże was w wieczności. (MB PL XVIII, 343).*

Apel Misyjny 2025

Drodzy Współbracia,

serdeczne i braterskie pozdrowienia z „Sacro Cuore” w Rzymie.

Jak co roku w dniu 18 grudnia, w rocznicę założenia naszego

Zgromadzenia, co miało miejsce w 1859 roku, kieruję do was to pismo, aby przywołać ducha jego początków, ducha misyjnego, który sprawił, że jest ono tym, czym jest.

W tym roku, w kontekście 150. rocznicy pierwszej wyprawy misyjnej, ze wzruszeniem wsłuchuję się w bicie serca naszego Zgromadzenia. Obchody tej rocznicy naznaczają nasze serce i duszę. Zachęcają nas one do odnowienia ducha misyjnego, który zawsze był obecny w sercu naszego charyzmatu, aby dziękując za wierność Bogu, prosić Go, by dał naszemu Zgromadzeniu siły do dalszej ewangelizacji.

Obchody 150. rocznicy pierwszej wyprawy misyjnej, wysłanej przez Księdza Bosko, są wielkim darem i powodem, by:

– ***Dziękować, uznając działanie Bożej łaski.***

Podziękowanie wskazuje wyraźnie na autora każdego pięknego osiągnięcia. Bez wdzięczności nie ma zdolności do przyjęcia. Ilekroć nie rozpoznajemy, że coś jest nam darowane w życiu osobistym i instytucjonalnym, grozi nam poważne niebezpieczeństwo zniweczenia tego i „zawłaszczenia”. Mówiąc o duchu misyjnym, zajmujemy w pełni postawę ucznia, uznając coś nieskończenie większego od nas samych, co jest założycielską i pierwotną dynamiką Kościoła w odniesieniu do każdego pokolenia.

– ***Przemyśleć, ponieważ „nic nie jest na zawsze”.***

Wierność pociąga za sobą również zdolność do zmiany na mocy posłuszeństwa, przyjmując wizję, która pochodzi od Boga, i do odczytania „znaków czasu”. Nic nie jest na zawsze: z osobistego i instytucjonalnego punktu widzenia prawdziwa wierność to zdolność do zmiany, rozpoznawania tego, do czego Pan wzywa każdego z nas.

Ponowne przemyślenie staje się zatem aktem generatywnym, gdzie wiara i życie łączą się ze sobą; momentem, w którym zadajemy sobie pytanie: co chcesz nam powiedzieć Panie poprzez tę osobę, tę sytuację w świetle znaków czasu, które, aby zostać odczytane, wymagają serca samego Boga?

– ***Podjąć na nowo, zaczynając każdego dnia.***

Wdzięczność prowadzi do patrzenia daleko w przyszłość i podejmowania nowych wyzwań i misji z nadzieją. Działalność misyjna polega na niesieniu nadziei Chrystusa z jasną i wyraźną świadomością, połączoną z wiarą, która pozwala rozpoznać, że to, co widzę i czego doświadczam, „nie jest moje”, dając mi siłę, by iść naprzód, osobiście i instytucjonalnie.

Wszystko to wymaga odwagi bycia sobą, uznania swojej tożsamości w kontekście daru Boga i podjęcia konkretnej odpowiedzialności. A wszystko to ze świadomością, że to, co zostało nam powierzone, nie jest nasze i że naszym zadaniem jest przekazać to następnym pokoleniom.

Takie jest serce Boga, takie jest życie Kościoła.

Ojciec Święty podarował nam niedawno encyklikę „*Dilexit nos*” o miłości ludzkiej i Bożej Serca Jezusa Chrystusa. Ten dar papieża Franciszka oświeca nasze misyjne serce.

Papież wskazuje nam na działania społeczne i cały świat jako naturalny cel autentycznego nabożeństwa do Najświętszego Serca Pana Jezusa. W numerze 205 encykliki stwierdza: „*Cóż to byłby za kult dla Chrystusa, gdybyśmy zadowalali się wyłącznie osobistą relacją, bez potrzeby pomagania innym, by mniej cierpieli i lepiej żyli? Czy będzie się podobało Sercu, które tak bardzo umiłowało, jeśli zatrzymamy się na osobistym doświadczeniu religijnym, bez żadnego skutku w relacjach braterskich i społecznych?*”.

Papież Franciszek mówi nam wyraźnie, że ci, którzy są w zażyłości z Sercem Pana, nie mogą nie być obdarzeni duchem misyjnym, który obejmuje cały świat, ponieważ ich serce rozszerzyło się, powiększyło! Zachodzi tutaj bezpośredni związek: im bardziej pozostajemy w zażyłości z Sercem Chrystusa, tym bardziej będziemy w stanie dotrzeć do najdalszych krańców ziemi.

Serce Chrystusa przynagla mnie, abym był uważny na rany w sercu ludzkości.

Jednym słowem: serce misyjne jest sercem Bożym.

Jak wielką siłę i energię przekazuje nam Ojciec Święty w tym roku, który zbliża nas do obchodów 150. rocznicy pierwszej wyprawy misyjnej.

Historia toczy się dalej. Dzisiaj Ksiądz Bosko potrzebuje salezjanów, którzy staną się „prostymi narzędziami” do realizacji misyjnego snu. Stąd mój apel do współbraci, którzy odczuwając w głębi serca wezwanie Boga w ramach naszego wspólnego powołania salezjańskiego, chcą oddać się do dyspozycji jako misjonarze na całe życie (ad vitam), gdziekolwiek Przełożony Generalny ich pošle.

Na ostatni apel Księdza Angela, skierowany w grudniu 2023 roku, odpowiedziało 48 salezjanów, z których 24 zostało wybranych na członków 155. wyprawy misyjnej. W tym roku, w kontekście obchodów 150. rocznicy pierwszej wyprawy misyjnej, intencją mojej modlitwy i moim życzeniem jest, aby było ich jeszcze więcej.

Po rozmowie z Radcą Generalnym ds. Misji i wspólnej refleksji w ramach Rady Generalnej, w kontekście projektu misyjnego przedstawionego Radzie Generalnej (ACG 437, s. 66), chciałbym wskazać obszary, na które należałoby wysłać w 2025 roku znaczną liczbę współbraci, a są to:

- Afryka Północna, Afryka Południowa (AFM), Afryka Północno-Zachodnia (AON), Mozambik;
- nowa placówka misyjna w Vanuatu;
- Albania, Rumunia, projekt „Calabria-Basilicata” (IME);
- Chile, Mongolia, Urugwaj oraz inne miejsca, gdy zajdzie taka potrzeba.

Zachęcam Księży Inspektorów i Delegatów Inspektorialnych do animacji misyjnej. Niech jako pierwsi pomogą współbraciom w ich rozeznaniu powołania misyjnego, zachęcając ich, po indywidualnej rozmowie, do oddania się do dyspozycji Przełożonego Generalnego, aby można było odpowiedzieć na

potrzeby misyjne Zgromadzenia. Potem Radca Generalny ds. Misji będzie kontynuował to rozeznanie, które ostatecznie doprowadzi do wyboru misjonarzy, którzy wyjadą w ramach kolejnej, 156. wyprawy misyjnej, która wyruszy z Valdocco 11 listopada 2025 roku.

Niech Pan błogosławi, a Matka Boża nam towarzyszy. Życzę wszystkim Błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia i Szczęśliwego Nowego Roku pod znakiem Nadziei, która jest wyrazem Bożej obecności.

Rzym, 18 grudnia 2024 r.

ksiądz, Stefano Martbglio

Wikariusz (ex. art. 143 cost. S.D.B.)

Prot. n. 24/0575

Serce wielkie jak brzeg morza

Dany jest nam nowy czas: od Serca Bożego do serca ludzkości, w zwierciadle wielkiego serca Księdza Bosko.

Drodzy Przyjaciele i Czytelnicy, w tym grudniowym numerze zwracam się do Was z najlepszymi życzeniami noworocznymi! Życzę nowego czasu, który jest nam dany, aby żyć z intensywnością i „nowością życia”, i czynię własnym ten prezent, jako dar słuszny i odpowiedni, który Ojciec Święty ofiarował nam w ostatnich dniach: encyklikę *Dilexit Nos* o ludzkiej i boskiej miłości Serca Jezusa Chrystusa.

My, salezjanie, przywykliśmy śpiewać: „Dio ti ha dato un cuore grande / come la sabbia del mare. / Dio ti ha donato il suo spirito: / ha liberato il tuo amore” [“Bóg dał ci serce wielkie / jak piasek morski; / Bóg dał ci swego ducha: / uwolnił twoją miłość”].

Papież Pius XI, który dobrze go znał, powiedział, że ksiądz Bosko miał „piękną cechę charakterystyczną”: był „wielkim miłośnikiem dusz” i widział je „w myślach, w sercu, we krwi naszego Pana Jezusa Chrystusa”. Także w herbie naszego Zgromadzenia znajduje się gorejące serce.

Papież Franciszek tak nas wprowadza w punkcie 2. *Dilexit Nos*: „Aby wyrazić miłość Jezusa Chrystusa, często używa się symbolu serca. Niektórzy zastanawiają się, czy dziś ma on jeszcze znaczenie. Jednak, gdy jesteśmy kuszeni, by poruszać się po powierzchni, by żyć w pośpiechu, nie wiedząc do końca dlaczego, aby stać się nienasyconymi konsumpcjonistami i niewolnikami mechanizmów rynku, który nie interesuje się sensem naszego istnienia, to potrzebujemy przywrócić znaczenie sercu”.

Jakże mocne jest to wskazanie naszego Papieża, aby pokazać nam nowy sposób życia, w nowym czasie, który jest nam dany, w nadchodzącym roku.

W punkcie 21. papież Franciszek pisze: „Rdzeń każdej istoty ludzkiej, jej najintymniejsze wnętrze, nie jest rdzeniem duszy, ale całej osoby w jej unikalnej tożsamości, która składa się z duszy i ciała. Wszystko jest zjednoczone w sercu, które może być siedzibą miłości ze wszystkimi jej duchowymi, psychicznymi, a także fizycznymi składnikami. Ostatecznie, jeśli panuje w nim miłość, osoba osiąga swoją tożsamość w sposób pełny i jasny, ponieważ każda istota ludzka jest stworzona przede wszystkim dla miłości, jest uczyniona w swoich najgłębszych tkankach, aby kochać i być kochaną”.

I dodaje w punkcie 27. tej samej encykliki: „Stojąc przed Sercem żywego i obecnego Jezusa, nasz umysł, oświecony przez Ducha, rozumie słowa Jezusa. W ten sposób nasza wola pobudza się do ich praktykowania. Jednak mogłoby to pozostać formą samowystarczalnego moralizmu. Słuchanie i smakowanie Pana oraz oddawanie Mu czci jest sprawą serca. Tylko serce jest zdolne doprowadzić inne władze i namiętności oraz całą naszą osobę do postawy czci i pełnego miłości posłuszeństwa Panu”.

Nie będę się dłużej rozwodził nad tym tekstem, mając nadzieję, że zaostrzyłem Wasz apetyt na przeczytanie tej wspaniałej

encykliki, która jest nie tylko wielkim darem dla przeżywania w nowy sposób czasu, który jest nam dany, co byłoby już wystarczające; jest ona także głęboko „salezjańską” wskazówką. Jak wiele Ksiądz Bosko napisał i pracował nad szerzeniem właśnie nabożeństwa do Najświętszego Serca Jezusowego, jako boskiej miłości, która towarzyszy naszej ludzkiej rzeczywistości.

Wspaniały napęd

W *Pamiętnikach Biograficznych* w tomie VIII, s. 126 [wydania polskiego – przyp. tłum.], znajdujemy następujący zapis, odnoszący się do Księdza Bosko: „Nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa, które płonęło w jego sercu ożywiało wszystkie jego dzieła, zapewniało skuteczność słówek, przemówień i posługi kapłańskiej tak, że wszyscy byli nim oczarowani” (zaświadcza ks. Bonetti). „Wydawało się również, że Najświętsze Serce współdziałało z nadprzyrodzoną pomocą w wypełnianiu jego żmudnej misji”.

To świadectwo nabożeństwa księdza Bosko do Najświętszego Serca jest „plastycznie” utożsamiane z bazyliką o tej samej nazwie, zbudowaną przez Księdza Bosko w Rzymie na prośbę ówczesnego Papieża.

Materialny budynek przypomina i przypomina nam wszystkim o „monumentalnym” nabożeństwie Księdza Bosko do Najświętszego Serca. Podobnie jak w przypadku Matki Bożej, tak i w przypadku Najświętszego Serca, pobożność Księdza Bosko przejawia się w budowanych przez niego kościołach. Nabożeństwo do Najświętszego Serca to Eucharystia, kult eucharystyczny.

Serce księdza Bosko nieustannie zakochane w Eucharystii jest wspaniałym osobistym napędem, aby uczynić to żywym i prawdziwym w nowym roku. Prawdziwie i głęboko życzę, aby Nowy Rok był przeżywany w pełni. Jak kontynuujemy w pieśni: „Hai formato uomini / dal cuore sano e forte: / li hai mandati per il mondo ad annunciare / il Vangelo della gioia” [Uformowałeś ludzi / o zdrowym i mocnym sercu: / posłałeś ich w świat, aby głosili / Ewangelię radości].

Chciałbym zakończyć to krótkie przesłanie, życząc wszystkim

szczęśliwego nowego roku, obrazem, który papież Franciszek przywołuje na pierwszych stronach encykliki, odnosząc się do nauk swojej babci na temat znaczenia nazwy karnawałowych słodczy: „chruścików”, które, kiedy są pieczone, pęcznieją, ale pozostają puste w środku... ich wygląadowi zewnętrznemu odpowiada pustka w środku; wyglądają dobrze z zewnątrz, ale takimi nie są, w dialekcie nazywały się one „bugie [„kłamstwa”].

Niech nowy rok będzie dla nas wszystkich pełny i bogaty w treść, konkretyzując się w powitaniu Boga, który przychodzi pośród nas.

Niech Jego przyjście przyniesie pokój i prawdę, niech to, co widać na zewnątrz, odpowiada temu, co jest wewnątrz!

Serdeczne życzenia dla Wszystkich!

Różana aleja

„Och! Ksiądz Bosko zawsze chodzi po różach. Idzie spokojnie: wszystko jest u niego w porządku! – Ale oni nie widzieli cierni, które rozdzierały moje biedne kończyny. Mimo to szedłem dalej”. Ciernie i róże przeplatają każde życie, jak w słynnym śnie Księdza Bosko o alei usłanej różami. Nadzieja jest siłą, która pomimo cierni pozwala nam iść dalej.

Drodzy Czytelnicy, przyjaciele Rodziny Salezjańskiej i dobroczyńcy, którzy pomagają dziełu Księdza Bosko we wszystkich sytuacjach i kontekstach, przesyłając wam myśl za pośrednictwem Biuletynu Salezjańskiego, postanowiłem pozostać nieco dłużej przy temacie nadziei, tak jak to uczyniliśmy w zeszłym miesiącu.

Czynię to nie tylko ze względu na umiłowanie ciągłości, ale przede wszystkim dlatego, że jest to temat do omówienia, ponieważ wszyscy bardzo go potrzebujemy. Jest to wyraz Bożej

łagodności w naszym życiu.

Ale kiedy mówimy o nadziei, przede wszystkim pamiętajmy, że jest ona elementem głębokiego człowieczeństwa i jasnym kryterium interpretacji życia we wszystkich religiach.

Nadzieja ma wiele wspólnego z transcendencją i wiarą, miłością i życiem wiecznym, podkreśla koreański filozof Byung-Chul Han. Pracujemy, produkujemy i konsumujemy, wskazuje ten filozof w swoich pismach, ale w tym sposobie życia nie ma otwarcia na transcendencję, nie ma nadziei.

Żyjemy w czasach pozbawionych wymiaru świętowania, jeśli jesteśmy pełni rzeczy, które nas ogłuszają; czas bez świętowania to czas bez nadziei. Społeczeństwo konsumpcji i wydajności, w którym żyjemy, grozi tym, że staniemy się niezdolni do szczęścia, do radości z sytuacji, w której się znajdujemy. Nawet najtrudniejsza sytuacja zawsze zawiera okruchy światła!

Nadzieja czyni nas wierzącymi w przyszłość, ponieważ miejscem, w którym nadzieja jest najbardziej intensywnie doświadczana, jest transcendencja.

Czeski pisarz i polityk Vaclav Havel, prezydent Czechosłowacji w czasie „aksamitnej rewolucji”, którego wielu z nas pamięta, zdefiniował nadzieję jako stan umysłu, wymiar duszy.

Nadzieja jest ukierunkowaniem serca, które wykracza poza bezpośredni świat doświadczenia; jest zakotwiczeniem gdzieś poza horyzontem.

Korzenie nadziei leżą w transcendencji, dlatego nie jest tym samym mieć nadzieję, a być zadowolonym, że wszystko idzie dobrze.

Kiedy mówimy o przyszłości, mamy na myśli to, co wydarzy się jutro, za miesiąc, za dwa lata. Przyszłość jest tym, co możemy zaplanować, przewidzieć, zarządzać i zoptymalizować.

Nadzieja to budowanie przyszłości, która jednoczy nas z przyszłością, która się nie kończy, z transcendencją, z Boskim wymiarem. Kultywowanie nadziei jest dobre dla naszego serca, ponieważ wkłada energię w budowanie naszej drogi do Raju.

Słowo najczęściej wymawiane przez Księdza Bosko

Ks. Alberto Caviglia napisał: „Jeśli przewrócimy strony, na których zapisane są słowa i przemówienia księdza Bosko, odkryjemy, że Raj był słowem, które powtarzał w każdym okolicznościach jako najwyższy argument ożywiający każde działanie w dobru i każde znoszenie przeciwności”.

„Kawałek Raju naprawi wszystko!” powtarzał Ksiądz Bosko pośród trudności. Nawet w nowoczesnych szkołach zarządzania uczy się, że pozytywna wizja przyszłości zamienia się w siłę życiową.

Kiedy, będąc już stary i słaby, przechodził przez dziedziniec mrówczymi krokami, ci, którzy go mijali, zazwyczaj pozdrawiali go: „Dokąd idziemy, Księżu Bosko?”. Uśmiechnięty święty odpowiadał: „Do Raju”.

Jak bardzo Ksiądz Bosko nalegał na to: Raj! Sprawiał, że jego młodzież dorastała z wizją Raju w sercu i w oczach. Wszyscy wiemy, że możemy być chrześcijanami, nawet przekonanymi, ale nie wierzyć w Raj.

Ksiądz Bosko uczy nas jednoczyć nasze „tu i teraz” z tym, co będzie. Czyni to za pomocą cnoty nadziei.

Nośmy to w naszych sercach i otwórzmy je na miłość, na nasze człowieczeństwo, które ucieleśnia to, w co głęboko wierzymy.

Jeśli otrzymujesz to krótkie pismo w listopadzie, żyj tą nadzieją z naszymi świętymi i z twoimi zmarłymi, wszyscy zjednoczeni w korowodzie, który zaczyna się od naszego codziennego życia i prowadzi ku nieskończoności.

Jak Ksiądz Bosko, żyjcie tak, jakbyśmy widzieli Niewidzialnego, karmieni nadzieją, która jest opatrnościową obecnością Boga. Tylko ci, którzy są głęboko konkretni, jak Ksiądz Bosko, są w stanie żyć wpatrując się w to, co niewidzialne.

Nasz coroczny dar

Tradycyjnie, jako Rodzina Salezjańska, co roku otrzymujemy Wiązankę; to prezent na początek roku, a w tych kilku liniijkach pragnę zajrzeć do wnętrza tego daru, aby przyjąć go tak, jak na to zasługuje, nie tracąc nic z jego świeżości.

To dar, ponieważ „wiązanka” [strenna] przede wszystkim oznacza: daję ci prezent! Daję ci coś ważnego, aby uczcić nowy czas, nowy rok. Ksiądz Bosko tak o tym myślał i podarował to wszystkim młodym ludziom i dorosłym, którzy byli z nim.

Ten prezent, Wiązankę, chcę wam dać na początek nowego roku, nowego czasu.

To piękne i ważne: nowy rok, nowy czas jest pojemnikiem, w którym znajdują się wszystkie inne treści. Nadchodzący rok nie jest taki sam jak te, które przeżyliście do tej pory, nowy rok wymaga nowego spojrzenia, aby przeżyć go w pełni; ponieważ nowy rok nie powróci! Każdy czas jest wyjątkowy, ponieważ różnimy się od zeszłego roku, od tego, jacy byliśmy w zeszłym roku.

Wiązanka polega na przygotowaniu się do tego nowego czasu, rozpoczęciu spojrzenia w głąb tego nowego roku, podkreśleniu pewnych rzeczy, które będą ważną częścią tego roku.

Czerwona nić

Dar czasu, życia; w życiu dar Boga i wszystkie inne dary: ludzie, sytuacje, okazje, relacje międzyludzkie. W ramach tego opatrnościowego sposobu patrzenia na dar czasu i życia, Wiązanka, dar, który Ksiądz Bosko... a po nim jego następcy czynią każdego roku całej Rodzinie Salezjańskiej... jest spojrzeniem na nowy rok, na nowy czas, aby zobaczyć go nowymi oczami.

Wiązanka jest pomocą w spojrzeniu na nadchodzący czas poprzez skupienie się na czerwonej nici, która prowadzi ten nowy czas: czerwoną nicią, którą daje nam Wiązanka, jest Nadzieja. To również jest ważne! Nowy rok z pewnością będzie miał wiele do

zaoferowania, ale nie zgub się! Zaczynij myśleć o tym, jak ważne jest... nie rozpraszać się, zbieraj!

Wiązanka, którą przygotował dla nas nasz ks. Angel, jak nowa suknia, podkreśla wydarzenia, których wszyscy doświadczymy i łączy je czerwoną nicią, Nadzieją!

Wydarzenia, które podkreśla Wiązanka na 2025 rok, są wydarzeniami globalnymi lub szczególnymi, które nas dotyczą, ponieważ dobrze je przeżywamy:

– **Jubileusz roku 2025:** Jubileusz jest wydarzeniem kościelnym, które w tradycji katolickiej daje nam Ojciec Święty. Przeżywanie Jubileuszu to pielgrzymka, którą proponuje nam Kościół, aby ponownie umieścić obecność Chrystusa w centrum naszego życia i życia świata. Jubileusz papieża Franciszka ma generujący temat: *Spes non confundit!* Nadzieja nie zawodzi! Cóż za wspaniały temat! Jeśli jest coś, czego świat potrzebuje w tym trudnym czasie, to jest to Nadzieja, ale nie nadzieja na to, co wierzymy, że możemy zrobić dla siebie, ryzykując, że stanie się to iluzją. Nadzieja na ponowne odkrycie Obecności Boga. Papież Franciszek pisze: „Nadzieja wypełnia serce!”. Nie tylko ogrzewa serce, ale je wypełnia. Wypełnia je aż do przesytu!

–**Nadzieja czyni nas pielgrzymami**, Jubileusz jest pielgrzymką! Wprawia nas w ruch wewnętrzny, w przeciwnym razie nie jest to Jubileusz. W ramach tego wydarzenia kościelnego, które sprawia, że czujemy się Kościołem, my, jako Zgromadzenie Salezjańskie i jako Rodzina Salezjańska, mamy ważną rocznicę: w 2025 roku przypada

– **150. rocznica pierwszej wyprawy misyjnej do Argentyny**

Ksiądz Bosko, na Valdocco, rzuca swoje serce poza wszelkie granice: wysyła swoich wychowanków na drugi koniec świata! Wysyła je poza wszelkie ludzkie bezpieczeństwo, wysyła je, gdy nie ma nawet tego, czego potrzebuje, aby kontynuować to, co zaczął.

Po prostu je wysyła! Nadzieja jest posłuszna, ponieważ Nadzieja napędza Wiarę i wprawia w ruch Miłość. Posyła ich, a pierwsi bracia wyruszyli i poszli tam, gdzie nawet oni nie wiedzieli! Stamtąd wszyscy się narodziliśmy, z Nadziei, która

wyznacza nam drogę i czyni nas pielgrzymami.

Ta rocznica powinna być obchodzona, jak każda rocznica, ponieważ pomaga nam rozpoznać Dar (nie jest on twoją własnością, został ci dany w darze), aby pamiętać i dać siłę na nadchodzący czas energii Misji.

Nadzieja jest fundamentem Misji, ponieważ Nadzieja jest odpowiedzialnością, której nie można ukrywać ani zatrzymywać dla siebie! Nie ukrywaj tego, co zostało ci dane; uznaj dawcę i przekaz swoim życiem to, co zostało dane następnym pokoleniom! To jest życie Kościoła, życie każdego z nas.

Piotr, który długo widział, pisze w swoim pierwszym liście: „Bądźcie zawsze gotowi do odpowiedzi każdemu, kto was zapyta o nadzieję, która w was jest!” (1 P 3, 15). Musimy myśleć, że odpowiedź to nie słowa, to życie, które odpowiada!

Z nadzieją, która jest w tobie, żyj i przygotuj się na ten nowy rok, który nadejdzie, podróż z młodymi ludźmi, z braćmi, aby odnowić marzenie Księdza Bosko i marzenie Boga.

Nasz herb

„Na moim herbie świeci gwiazda” śpiewano kiedyś. Na naszym herbie, oprócz gwiazdy, znajduje się duża kotwica i płonące serce.

Oto kilka prostych obrazów, które mogą poruszyć nasze serca w nadchodzącym czasie: „Zakotwiczeni w nadziei, pielgrzymi z młodością”. Zakotwiczenie to bardzo mocne określenie: kotwica jest ratunkiem dla statku podczas sztormu, mocna, silna, zakorzeniona w Nadziei!

W tym twórczym temacie będzie całe nasze codzienne życie: ludzie, sytuacje, decyzje... „mikro” każdego z nas, które jest przyspawane do „makro” tego, co wszyscy będziemy przeżywać razem... przekazując Bogu dar tego czasu, który jest nam dany. Do Wiązanki, którą wszyscy otrzymamy, musisz dodać swoją część; swoje codzienne życie, które będziesz wiedział, jak oświecić tym, co napisaliśmy i otrzymamy, w przeciwnym razie nie jest to Nadzieja, nie jest tym, na czym opiera się twoje życie i nie wprawia cię w „ruch”, czyniąc cię Pielgrzymem.

Powierzamy tę drogę Matce Pana, Matce Kościoła i naszej

Wspomożycielce; Pątniczce Nadziei z nami.